WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

11
Rok III

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

W S P Ó Ł C Z E S N A
MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok III. Warszawa, 15 listopada 1937 r. Nr 11 (26)

Wywiad z Dyrektorem Biura Personalnego Min. Sprawiedliwości w sprawie zagadnień reformy aplikacji i asesury sądowej

Redakcja „Współczesnej Myśli Prawniczej" uzyskała od p. Dyrektora Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości Prokuratora Mieczysława Siewierskiego szereg cennych informacji w sprawie poglądów Ministerstwa na zagadnienie reformy aplikacji i asesury sądowej, poruszonych w broszurze, wydanej przez Związek Zrzeszeń MłodycPrawników. Wiadomościami tymi dzielimy się z Czytelnikami.

Jestem prawdziwie rad, że kierownicy Związku Zrzeszeń Młodych Prawników,—zaczął P. Dyr. Siewierski—podjęli inicjatywę i trud opracowania zagadnień reformy aplikacji i asesury. Nad niełatwym tym zadaniem pracuje Ministerstwo Sprawiedliwości od przeszło roku, i śmiem twierdzić, że owocem tego wysiłku jest nietylko pewien dorobek studiów nad zagadnieniem i pewna suma doświadczeń, ale także poważny krok naprzód w dziedzinie uporządkowania i unormowania dopływu młodych sił do sądownictwa i adwokatury. Działalność Ministerstwa na odcinku wyszkoleniowym ma na razie charakter raczej fragmentaryczny, ze względu na zupełny brak na ten cel kredytów w budżecie na r. 1937/38, natomiast w dziedzinie uporządkowania ilościowego dopływu młodych sił do sądownictwa zrobi-

liśmy znaczny krok naprzód: liczba asesorów dostosowana jest od szeregu miesięcy do potrzeb uzupełniania kadr sądownictwa, a o instytucji bezpłatnych asesorów zapomnieliśmy już dawno. Liczba 408 nominacji asesorów na sędziów i podprokuratorów i 278 nominacji aplikantów na asesorów w ciągu ostatnich 16 miesięcy, świadczą o skutecznym na naszym odcinku rozładowaniu nadmiaru oczekującej na płatne posady młodzieży prawniczej. Mówię o tych sprawach dlatego, że w broszurze Związku Zrzeszeń Młodych Prawników o zagadnieniach reformy aplikacji i asesury, opracowanej najwidoczniej wcześniej a wydanej latem r. 1937, mówi się o wielu rzeczach, już dawniej wprowadzonych w życie przez Ministerstwo Sprawiedliwości, jako o całkiem nowych pomysłach i projektach. Mimo to jednak, że broszura porusza szereg kwestii, poprzednio już pozytywnie rozstrzygniętych—stanowi ona bardzo cenny materiał dyskusyjny i zawiera wiele myśli nowych, wielce interesujących, z których niejedną zapewne będziemy chcieli zrealizować.

Zaznaczyć muszę, że zachowujemy konieczną ostrożność z wszelkimi bardziej radykalnymi inowacjami. Inowacje, te wprowadzamy w życie najpierw na próbę na mniejszych odcinkach, lub warunkowo zanim zostaną one spetryfikowane i ogłoszone jako trwałe i powszechnie obowiązujące. Tej koniecznej ostrożności i potrzebie eksperymentowania przypisać należy, że tok realizowania reformy jest powolniejsze, niżby sobie organizacje młodzieży życzyły.

— *Jaki jest pogląd Pana Dyrektora na postulat ustalenia kontyngentów przyszłych sądowników i adwokatów?*

— Uznaniu tego postulatu w całej pełni dawaliśmy wyraz niejednokrotnie. Kontyngenty asesorów dla poszczególnych apelacji wprowadziło w życie znane Panom zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 15 maja 1937 r. opracowane już kontyngenty aplikantów będą wprowadzone jeszcze w bieżącym roku kalendarzowym. Zwłoka wynikła z konieczności uzgodnienia z organami samorządu adwokackiego kwestii określenia liczbowego dopływu nowych sił do palestry. Pozostawiam na razie jako otwartą kwestię ustalenie w ramach kontyngentów aplikanckich odrębnych „podkontyngentów" dla aplikantów kandydujących do sądownictwa i dla aplikantów zmierzających przejść do adwokatury. Kwestii tej nie możemy rozstrzygać przed załatwieniem przez Izby Ustawodawcze nowego prawa o ustroju adwokatury.

Sprawa jednolitego, czy też odrębnego traktowania w toku aplikacji przyszłych sądowników i przyszłych adwokatów, należy do bardzo trudnych, zazębiają się tu bowiem zagadnienia kontyngentowe, wyszkoleniowe i uposażeniowe. Nie taję, iż argument broszury, że brak „podkontyngentów" uniemożliwi uporządkowanie rynku pracy, przez to, że zepchnie przymusowo do adwokatury nadkontyngentowych kandydatów do sądownictwa — ma znaczną siłę przekonywującą. Nie trzeba jednak zapominać, że życie niejednokrotnie obala nasze pięknie pomyślane teorie. Przecież w życiu praktycznym stosunek liczbowy kandydatów do sądownictwa i adwokatury ulega stale częstym fluktuacjom, zależnie od koniunktury. Dla tego też obawiam się, że sam system kontyngentów i tego, co nazwałem „podkontyngentami", nie zdoła usunąć wszystkich bolączek prawniczego rynku pracy, już choćby dlatego, że kontyngenty nie będą nigdy dość elastyczne.

Czy selekcyjny egzamin wstępny, proponowany w broszurze, łącznie z korekturą opiniowania podczas pierwszego roku aplikacji daje — zdaniem Pana Dyrektora — dostateczną gwarancję, że w

ramach kontyngentów znajdą się kandydaci o właściwym poziomie umysłowym i etycznym — ewentualnie, czy budzi zastrzeżenia i jakie?

— Proponowany system w zasadzie podoba mi się (nie wdaję się w szczegóły egzaminu wstępnego oraz w zakres stosowania metody psychotechnicznej) — muszę jednak zastrzec, że nie wierzę, aby nawet doskonale pomyślany i najlepiej wykonywany system selekcyjny dawał rezultaty w 100% pewne. Nasz aparat selekcyjny nie może nigdy stać się precyzyjnym przyrządem, jak tzw. sprawdzian w produkcji broni albo przyrząd, używany w mennicy do mechanicznego sprawdzania wagi i grubości monet. Tamte nie zawodzą nigdy, natomiast przy badaniu intelektu i charakteru człowieka nie mogą mieć zastosowania metody mechaniczne i dlatego nie możemy się spodziewać po naszym aparacie selekcyjnym takich wyników, jakie dają przyrządy, kontrolujące fizyczne właściwości przedmiotów. Musimy liczyć się z tym, że przez nasze „sito selekcyjne" zawsze mogą prześlizgnąć się także jednostki nieodpowiednie, które dopiero w późniejszym okresie służby przygotowawczej odpadną.

Czy słuszny jest — zdaniem Pana Dyrektora — postulat, że **ostateczną** *próbą przydatności kandydata, który przejdzie przez selekcyjne sito egzaminu wstępnego i przez racjonalne szkolenie, powinien być egzamin sędziowski, po zdaniu którego kandydat powinien automatycznie otrzymać nominację na asesora?*

— Zgodnie z poglądami, których powyżej dałem wyraz odpowiem krótko i bardzo kategorycznie: **o żadnej automatyczności mianowania asesorów mowy być nie może.** Zasada ta stanowi, **tabu** każdej polityki personalnej. Wszelka nominacja — a nominacja na tak ważne stanowiska, jak sędziowskie i prokuratorskie w szczególności, musi być pozostawiona dyskrecjonalnemu uznaniu władzy mianującej. Wchodzą tu bowiem w grę na tyle subtelne imponderabilia — że nie zdoła ich zważyć najbardziej precyzyjny aparat egzaminacyjny.

Inaczej przedstawia się sprawa gwarancji trwalej pracy w zawodzie dla osób, które uzyskały już nominację na asesora. Podzielam w znacznym stopniu pogląd, że tylko taki asesor podlegałby zwolnieniu, którego pozostawanie na służbie kolidowałoby z interesem wymiaru sprawiedliwości oraz pogląd wyrażony w broszurze, że asesor nie powinien w ciągu całych 3 lat pozostawać w zawieszeniu i niepewności jutra. (Wtrącę nawiasem, że niepewność ta dotyka wyłącznie asesorów słabszych). Mam zrozumienie dla tezy, że asesorowi należałoby po pewnym czasie da prawo do stabilizacji.

Nie mogę zatem zgodzić się z postulatem nieusuwalności asesora początkującego. Umiejętność sądzenia jest bowiem czemś tak specyficznym, że niepodobna jej przeczuć bez błędu, nawet przy najlepiej zorganizowanej selekcji i najstaranniejszym wyszkoleniu. Świetny prawnik o głębokim umyśle i nieskazitelnym charakterze, może się w praktyce okazać zupełnie złym sędzią. Może nie nadawać się na to stanowisko z powodu braku „iskry bożej" do sądzenia, a więc powolności, niezdecydowania, zbytniej skłonności do teoretyzowania, nieumiejętności prawidłowej oceny zjawisk życia, braku opanowania, emocji itp. Tych wad nie dostrzeże się w czasie aplikacji i egzaminu. **Sędzią może być zamianowany tylko ten, kto zdał praktyczny egzamin z umiejętności sądzenia.** Egzaminem tym będzie wielomiesięczna praktyka asesorska. Zgadzam się jednak z tym, że wstępna próba nie powinna trwać 3 lata — okres roczny wydaje mi się dostateczny. Następne zaś 2 lata asesor, już „wy-

selekcjonowany“ powinien poświęcić się pogłębianiu wiedzy sędziowskiej pod kierunkiem starszych kolegów - sędziów, zanim dojdzie do objęcia samodzielnej placówki.

Zastrzegam, że mówię teraz o przyszłości. Nie może to dotyczyć obecnego okresu przejściowego, w którym większość asesorów nie ma za sobą takiego wyszkolenia i selekcji, jakich pragniemy.

Jaki jest pogląd Pana Dyrektora na postulat, że szkolenie aplikantów i asesorów powinno mieć charakter wybitnie praktyczny i że kursy teoretyczne do czasu reformy wydziałów prawnych na uniwersytetach powinny się odbywać raczej przed przyjęciem na aplikację sądową?

— Nie widzę praktycznej możliwości wprowadzenia jakichś „kursów teoretycznych“ w okresie między uniwersytetem a aplikacją. I dlatego sądzę, że uzupełnianie w toku aplikacji i asesury luk w teoretycznym przygotowaniu słuchaczy, może być tylko pożyteczne. Osobiście nie podzielam tej „obawy teorii“, jaka wyziera z kart broszury, choć zgadzam się z koniecznością położenia większego nacisku na przedmioty praktyczne. W przyszłości wyobrażam sobie program szkolenia w ten sposób, że przedmioty dogmatyczne byłyby wprowadzone w okresie aplikacji, nauki pomocnicze natomiast w okresie asesury, t.zn. wtedy, kiedy w umyśle słuchacza wykładany przedmiot wiązać się będzie z doświadczeniami z codziennej praktyki. Nie mogę się zgodzić z poglądem, iż przedmioty dogmatyczne staną się zbędne z chwilą przeprowadzenia reformy studiów uniwersyteckich, gdyż zawsze będzie aktualne przetrawienie pewnych dziedzin prawa metodą seminaryjną, pod kątem widzenia praktycznego zastosowania w życiu zdobytej w uniwersytecie wiedzy teoretycznej wraz z jednoczesnym konfrontowaniem teorii z codziennymi doświadczeniami z sali sądowej, które to doświadczenia nabył aplikant, a których nie posiadał student. Ten sam wykład prawa sądowego, materialnego, czy formalnego, który dla studenta był całkiem abstrakcyjną teorią, dla aplikanta staje się czymś żywym i realnym. Pod tym, nowym dla słuchacza, kątem widzenia warto materiał ten przerabiać.

Kursy dla asesorów w przyszłości obejmować będą tylko nauki pomocnicze, jednak przedmioty dogmatyczne wyłączymy z programu dopiero wówczas, gdy wszyscy asesorowie będą je mieli za sobą z okresu aplikacji.

Czy Pan Dyrektor zgadza się z wyrażonym w broszurze poglądem, że przebieg aplikacji należy uzupełnić przez delegowanie aplikantów również na praktykę do komornika- policji i więziennictwie?

— Myśl zapoznania aplikanta z pracą komornika, policji i w więzieniach jest niewątpliwie słuszna. Postulat ten jednak może być zrealizowany tylko w taki sposób, aby aplikant nie tracił swego charakteru kandydata na stanowisko sędziego i nie stawał się funkcjonariuszem instytucji, z pracą którą ma się zapoznać.

— *Jaki jest pogląd Pana Dyrektora na zagadnienie specjalizacji w okresie aplikacji i asesury?*

— Zarówno ze względów zasadniczych (uzyskanie pełni przygotowania w dziedzinie prawa stosowanego w sądach), jak i ze względów praktycznych (konieczność obsadzania sądów jednoosobowych, których zlikwidować nie można, oraz zastępstw sędziów w czasie urlopów) — aplikant i asesor musi być szkolony równolegle w dziedzinie prawa karnego i cywilnego. Zgadzam się na specjalizację, a tylko jako na nadbudówkę ponad pewne, dość zresztą wysokie, minimum wiadomości ogólnych.

Specjalizacja w jednej dziedzinie prawa nie może być pretekstem do ignorancji w dziedzinie innej. Stanowisko to zresztą nie jest nowe, gdyż znalazło już wyraz w piśmie Ministra Sprawiedliwości do Ministra Oświaty w sprawie reformy studiów uniwersyteckich, jak i w okólniku z dn. 16 grudnia 1936 r. regulującym kwestię egzaminu sądowego. (punkt 10 okólnika).

Na zakończenie pragnę podkreślić ze szczególnym naciskiem, że akcja prowadzona obecnie przez Ministerstwo Sprawiedliwości w stosunku do asesorów ma wyłącznie charakter selekcji, nie zaś redukcji. Zwalniani są z urzędu lub nakłaniani do składania podań o zwolnienie wyłącznie asesorowie, którzy, zdaniem ich władz przełożonych, nie nadają się na stanowisko sędziego, choćby mieli pełne walory do wykonywania innych zawodów prawniczych. Twierdzę, że nie został zwolniony ani jeden asesor, którego chcielibyśmy widzieć sędzią. Nie było — i mam pewność, że nie będzie — ani jednego wypadku zwolnienia asesora wyłącznie z powodu nadmiaru kandydatów. Dla kandydatów pełnowartościowych bowiem miejsca w sądownictwie będzie zawsze dosyć.

JAN ZARZĘSKI

W sprawie nagłej!...

(dokończenie)

II.
Asesura sądowa.

W pierwszych zdaniach Projektu uzasadniających konieczność przeprowadzenia reformy aplikacji i asesury sądowej, czytamy następujące słowa: „Jeżeli w Polsce sędzią może zostać 25-letni człowiek, po odbyciu czteroletnich studiów na naszych uniwersytetach, — trzy albo czasem dwuletniej aplikacji sądowej i ostatnio kilkuletniej asesurze sądowej, to trzeba aby wszystkie te trzy okresy przygotowawcze istotnie go do stanowiska sędziego przygotowały".

W pierwszych zaś słowach rozdziału o reformie asesury sądowej czytamy: „Po przebyciu ostrej selekcji wstępnej, po praktyce aplikanckiej i po zdaniu egzaminu sądowego, kandydat na sędziego lub prokuratora jest już obeznany z czynnościami jakie będzie spełniał w swym zawodzie...", „należy teraz poddać go ostatniej próbie: umożliwić mu wdrożenie się w wykonywanie zawodu, przez powierzenie funkcji sędziowskich lub prokuratorskich...", „próba ta jest konieczna, gdyż nie dość jest znać pracę sędziego lub prokuratora, lecz trzeba jeszcze nabyć techniki w wykonywaniu tych czynności, a to jest możliwem tylko przez pełnienie tych funkcji". „W toku tych czynności asesor powinien wykazać czy istotnie nadaje się do zawodu. Celem zatem asesury jest ostateczne przygotowanie do wykonywania zawodu sędziowskiego lub prokuratorskiego... a środkiem — odbycie praktyki przez spełnianie w ciągu określonego czasu funkcji sędziego lub prokuratora ze specjalnym uwzględnieniem stopniowego zapoznawania się ze wszystkimi szczegółami czynności na tych stanowiskach...Przebieg służby asesorskiej powinien zmierzać do tego, ażeby asesora przygotować do sądzenia jednostkowego w sądzie grodzkim lub pełnienia funkcji podprokuratora rejonowego— to jest całkowicie samodzielnej pracy na stanowisku które ma zająć".

W konsekwencji tych poglądów projekt uważa za konieczne zastosowanie w okresie asesury dwóch zasad:

1) stopniowości wdrażania się do funkcyj sędziowskich lub prokuratorskich,

2) specjalizacji.

I oto mamy gotowy substrat do dyskusji.

Zacznijmy od biadania nad 25-letnią „młodzieńczością“ sędziów. Otóż stwierdzić trzeba, iż jak w wielu wypadkach naszego życia państwowego tak i w tym, pomiędzy teorią ustawy a praktyką życia spotyka się bezkresne przestrzenie. Jeżeli przyjąć formalne kryterium (dlaczego formalne pokaże się w dalszym ciągu wywodów), w którym roku życia zostaje się sędzią — to znaczy przyjąć za podstawę moment zamianowania sędzią grodzkim, to dojdziemy do wniosku, że nie zostaje się nim z reguły przed ukończeniem trzydziestego roku życia. Policzmy: Przeciętnie egzamin dojrzałości zdaje się w 19 roku życia; po odbyciu służby wojskowej ma się już 20 lat; studia prawnicze cztery lata (a np. w razie choroby 5); to już 24 lata; najmniej 3 lata aplikacji (łącznie z egzaminem 3 i 1/2, bowiem egzamin po 2 latach w praktyce już nie istnieje a na nominację na asesora czeka się rok i dłużej), trzy lata asesury (bywa i cztery). Suma: 30. — Gdybyśmy uwzględnili cyfry w nawiasach, a te są życiowo bardzo częstymi wypadkami, otrzymamy sumę trzydzieści trzy względnie trzydzieści cztery lata. Jeżeli statystycznie obliczono, że w Polsce żyje człowiek przeciętnie 57 lat, to nawet w wypadku sumy pierwszej ma już więcej niż połowę życia za sobą. I wiek w którym zostaje sędzią jest już poważny, a w każdym razie w tym wieku stoi się prawie u szczytu rozwoju władz fizycznych i umysłowych. Dlatego wzmiankowane biadanie projektu jest przesadą. Ustawodawca nie popełnił „gaffy“ określając minimum na 25 lat. Chyba że projekt uważa, iż „życie zaczyna się po czterdziestce“. Co do sądownictwa angielskiego, to sam projekt stwierdza, że „nie ma potrzeby wzorowania się w tym względzie na Anglii“ I jeszcze: kilka zaledwie ponad trzydzieści lat liczący ludzie, piastują wysokie i odpowiedzialne stanowiska w sądownictwie. Czasem jeden z rówieśników z ławy szkolnej jest jeszcze asesorem, a drugi dlatego tylko że nie odbył np. obowiązkowej służby wojskowej, i mógł rozpocząć wcześniej aplikację, jest lub sięga po stanowiska sędziego okręgowego czy też wiceprokuratora okręgowego. — Młodość ma swoje walory w takiej dziedzinie jak sądownictwo. Wspomnę tylko o łatwości z jaką młody umysł apercepuje zmiany, z jaką do tych zmian się przystosowuje. Wskażę jak szybko — dzięki tym walorom, można wprowadzać nowe formy, nowe zasady, nowe instytucje prawne, których wprowadzenia wymagały nowe zadania współczesnej państwowości polskiej, — można wprowadzać jednolite ustawodawstwo polskie i osiągać doskonałe wyniki w jego jednolitym stosowaniu (kodeks karny, kodeks zobowiązań).

Te uwagi na pozór może oderwane będą mieć znaczenie w dalszym ciągu.

Co do tego właśnie dalszego ciągu wywodów projektu i jego tez w odniesieniu do asesury, to odrazu dla jasności wniosków stwierdzę że, — o czym, znając poglądy wielu asesorów i wierząc. że stanowią one poglądy przygniatającej większości, jestem głęboko przekonany — z dwóch zasad na wstępie wymienionych, zasada stopniowości we wdrażaniu się w czynności sędziego i prokuratora, jest sprzeczna z interesami asesorów. Wbrew przeciwnemu przekonaniu Projektu, stopniowość ta polegałaby na spełnianiu wszystkich czynności sędziowskich za wyjatkiem samodzielnego wyrokowania, przez okres jednego roku; dopiero po tym okresie asesor mógłby samodzielnie jednoosobowo wyrokować w Sądzie grodzkim.

Powiada Projekt, że „...Nie można uwierzyć żeby nominacja asesorska sprawiała cud, dając mianowanemu tę sprawność którą nabywa się dopiero po dłuż-

szym doświadczeniu." Zacznijmy więc.... od cudów. Gdyby pewnego dnia stał się cud i dochody Skarbu Państwa z widokami względnej trwałości wzrosły naprzykład o 50%,—tabliczki na drzwiach gabinetów w sądach z napisami „X. Y. asesor sądowy" znikłyby niewątpliwie[2]).

Nie musiałoby to spowodować równocześnie, by instytucja asesorów znikła natychmiast z przepisów prawa i ustroju sądów powszechnych. Po „latach tłustych" mogą przyjść znowu „lata chude" i to jest zresztą jedno z niezmiennyh praw ekonomicznych. Może nie będzie potrzeba nawet cudu dla wzrostu dochodów Państwa. Po brzasku poprawy gospodarczej, za rok lub dwa może przyjść pełny dzień „prosperity". Nie jest bowiem tajemnicą, iż instytucja asesorów została stworzoną ze względów budżetowych w dobie powszechnego kryzysu gospodarczego. Asesor pobierający niższe uposażenie miał zastąpić sędziego, (pełnił i pełni obowiązki sędziego) na czas tak długi dopóki budżet nie pozwoli na skreślenie skrótu „p.o." przy jego stanowisku. Używając... egzekucyjnego porównania — asesor, jako ten który: a) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni praw cywilnych i obywatelskich, b) jest nieskazitelnego charakteru, c) ma 25 lat ukończonych, d) włada językiem polskim w słowie i piśmie, e) ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi w Polsce egzaminami, f) odbył aplikację sądową, g) złożył egzamin sędziowski (art. 82 u.s.p.) — ma „tytuł wykonawczy" sędziego, wydany przez Ministra Sprawiedliwości po egzaminie sędziowskim, a brak mu jedynie.... „klauzuli wykonalności", którą ma mu wydać minister Skarbu.

——————

[2]) Znane są wypadki z przed około 10-ciu lat, że aplikant w ciągu trzech dni, dosłownie, po egzaminie, zostawał sędzią. I odtąd po dzień dzisiejszy ku zadowoleniu przełożonych pełni swe obowiązki nienagannie.

Ze względów budżetowych Minister Skarbu wydaje mu ją dopiero po trzech lub czterech latach. Wolny czas wyczekiwacza między terminami wydania „tytułu" a „klauzuli"—wypełnia asesura. Nic więcej ani nic mniej. Asesor jest to sędzia, minus różnica w uposażeniu. To jest sedno sprawy i nikt temu nie zaprzeczy. Stara się temu zaprzeczyć „Projekt" gdy stawia zasadę, że „ ...przebieg służby asesorskiej powinien zmierzać do tego, żeby aserora przygoniem zmierzać do tego, żeby asesora przygo grodzkim lub pełnienia funkcji podprokuratora rejonowego, to jest całkowicie samodzielnej pracy na stanowisku, które ma zająć. Za koniecznością „stopniowości" przemawiają, zdaniem projektu, względy przytoczone in extenso w pierwszych zdaniach niniejszego rozdziału. I dalsze: „ ... asesor (przez rok) pracuje pod nadzorem sędziów i prokuratorów..." „Kierownictwo Sądem grodzkim... może zbyt trudnym dla asesora, który przecież jeszcze nie jest sędzią".

Równocześnie nie można pominąć milczeniem tych zdań projektu które przemawiają za koncepcją, że asesor jest jednak sędzią. Mianowicie: „ ... Asesor to tańszy lub bezpłatny sędzia... asesor ma zastąpić sędziego..." itd.

W konkluzji dochodzimy do ciekawych wniosków. Asesor po odbyciu aplikacji po przejściu przez alembik szeregu eliminacji, obserwacji — egzaminów — seminariów, badań psychotechnicznych, opinii, mający w dniu egzaminu sędziowskiego wszystkie warunki z art. 82 u.s.p., i niejednokrotnie oficer rezerwy lub ojciec rodziny — musi jeszcze przez rok praktykować pod nadzorem sędziów! Potem dopiero wolno mu orzekać jednoosobowo. Ale broń Boże jeszcze sprawować kierownictwo Sądu grodzkiego !?.

W zestawieniu więc ze stopniem równającym się wręcz bez zastrzeżeń doskonałości, na jakim projekt stawia aplikację,

dochodzimy w pewnym sensie jakby do tautologii: praktyka (aplikacja) do praktyki (asesury), przygotowanie do przygotowania. Boć przecie aplikacja jest właściwym przygotowaniem do zawodu sędziowskiego.

Na poparcie konieczności wprowadzenia stopniowości we wdrażaniu się do pełnienia funkcji sędziowskich przytacza projekt argumenty, że „... nie dość jest znać pracę sędziego lub prokuratora — lecz trzeba jeszcze nabyć techniki w wykonaniu tych czynności...“ dalej „... zanim asesor nabędzie doświadczenia, popełnić może szereg błędów groźnych nie tylko dla jego osobistej kariery — lecz przede wszystkim dla społeczeństwa...“ — wreszcie: „... asesor mało styka się z publicznością i stronami — przez co nie jest narażony na zaskoczenie różnymi wnioskami...“.

Te poglądy wymagają omówienia. Technika „sędziowska“ nie jest niczym innym — jak umiejętnością trafnego i sprawnego operowania zasobem posiadanych wiadomości, przy pomocy bystrości umysłowej. Możnaby również powiedzieć, że jest to pewność w wykonywaniu danych czynności, czy (może niezbyt właściwie) rutyna w stosowaniu wiedzy fachowej. Posiadanie pewnych cech umysłowych tu potrzebnych zbadano przy eliminacji drogą testów psychotechnicznych — oraz opinii i egzaminowania w czasie aplikacji.

Obserwacja techniki sędziów w czasie trzech lat aplikacji — praktyka w tym kierunku na seminariach — przez udział w procesach fikcyjnych, plus kilka pierwszych samodzielnie prowadzonych rozpraw — i oto już technika — jest w zupełności opanowana. Rutyna jaką chciałby widzieć projekt, to, moim zdaniem, „zmechanizowana technika“ z dołączeniem pierwiastku automatyczności. Na nią czas zawsze, a może z innych względów lepiej nigdy nie starać się o jej osiągnięcie. Zaskoczenie wnioskami stron?

Dokładna (a po takiej jak projektowana aplikacji, inna być nie może) znajomość prawa formalnego wystarczy w zupełności dla zwycięskiego opanowania sytuacji. Korzystanie ze wskazówek ludzi doświadczonych? Przecież cały czas robił to aplikant i błędy jego były poprawiane i wytykane przez sędziów.

Najważniejszym jest argument ewentualnych błędów groźnych dla kariery, a jeszcze więcej dla społeczeństwa. Musiało tak być — i było — skoro Ministerstwo Sprawiedliwości stosuje ostatnio metodę rocznego szkolenia w sądach okręgowych w zespołach trzyosobowych. I słusznie. Na okres czasu, jaki nas dzieli od zreformowanej aplikacji — niewyszkolonych dotychczasowym jej systemem asesorów musi się przeszkolić. Jeżeli czasem asesorami zostawali aplikanci — którzy zajmując inne posady — a nawet i bez tego, aplikanci protokółując zaledwie kilka razy na miesiąc — czy szyjąc akta — lub pisząc wezwania, którzy do egzaminu uczyli się miesiąc — cóż dziwnego, że po nominacji objąwszy funkcje sędziów w kilkuosobowym nawet sądzie popełniali kardynalne błędy faktyczne, prawne, techniczne i jakie kto chce. I gdyby ktoś (np. w Ministerstwie) zadał sobie trud zestawienia, w których okręgach apelacyjnych najwięcej (a może wyłącznie) było takich wypadków, ośmielam się być zdania, że dojdzie do wniosku, iż w tych właśnie, gdzie aplikacja — tak jak ją przedstawiono wyżej — wyglądała. Aplikacja przyszłości da tę wymaganą sumę wiedzy prawniczej i wszechstronnej — że sędziego (bo asesor nim jest faktycznie), nie trzeba będzie uczyć, jak niemowlę stawiania z paskiem pod pachami pierwszych kroków. Nie trzeba też zapominać że człowiek inteligentny, jeśli ma po temu tylko warunki materialne, sam dokształca się całe życie, by stojąc w miejscu — nie

cofać się w rozszerzaniu horyzontów swej wiedzy i życiowych możliwości.

Trudno się również zgodzić z projektem — co do niepowierzania asesorom sądowym kierownictwa sądu grodzkiego. Jedyną trudnością jaka może się wyłonić jest znajomość kasowości — (skarbowości) i rachunkowości sądowej. Dlatego proponowano w części dotyczącej szkolenia aplikantów dodanie jednego miesiąca praktyki w tym dziale. — Innych nie widzę. Nadzorowanie komornika nie jest trudne, jeśli się zważy, że aplikant posiada znajomość części II kpc. i odbył 2-miesięczną praktykę u komornika.—Zwinąć tylko należy jednoosobowe sądy grodzkie. Bo nie tylko asesor, ale wieloletni sędzia, nawet specjalizowany w pewnym kierunku, im bardziej wnikliwy i wszechstronny posiada umysł i im szerszy zakres wiedzy fachowej, tym częściej może mieć wątpliwości jakie często praktyka nastręcza. Powinien mieć zawsze możliwość omówienia wątpliwego przypadku.

Powyższe uwagi skonkretyzować trzeba następująco: „asesor to tańszy sędzia", jak słusznie jednak mówi Projekt. A zatem po zreformowaniu aplikacji, nie powinno być mowy o jakiejś dodatkowej aplikacji czy praktyce asesorów.

Dlaczego sami nie mamy do siebie zaufania, sami nie chcemy wierzyć we własne siły, chcemy być bardziej papiescy od samego... Ministerstwa Sprawiedliwości? — Przecież po fatalnej polityce personalnej lat ubiegłych, obecnie od roku przeszło, widzimy, że asesorowie są prawie nie przenaszalni, że mimo nadmiaru nie zwalnia się prawie zupełnie asesorów, tylko ogranicza dostęp do aplikacji i nie mianuje egzaminowanych aplikantów, że nie wstrzymuje się bezpodstawnie tzw. delegacji do pełnienia obowiązków sędziowskich asesorom, że niezawisłość asesorów w sądzeniu jest w pełni szanowana. To wszystko dowodzi, że samo Ministerstwo Sprawiedliwości traktuje asesorów jako pełnowartościowych sędziów o mniejszym jedynie uposażeniu, daje im niezawisłość, poczucie pewności jutra i stałości bytu. Więcej nawet. Asesorom zatrudnionym np. w Prokuraturze nie wolno oficjalnie i nazewnątrz używać innego tytułu, jak „p.o. podprokuratora". Legitymacje służbowe tych asesorów mają tak wypisane stanowisko służbowe. W korespondencji służbowej do nich kierowanej takiego też tytułu ich władze przełożone używają. Jedynie gdzieś w aktach osobowych—widnieje, że jest to jeszcze asesor. Tylko w sądownictwie z niezrozumianych powodów asesorowie używają chętniej tytułu „asesor sądowy" zamiast „p.o. sędziego grodzkiego". I o taki tytuł winni upominać się w stosunkach służbowych. Nie z fałszywych ambicji osobistych, ale dla podkreślenia faktycznego stanowiska, — dla momentów psychologicznych (samopoczucie) w zestawieniu z postulatami niezawisłości sądownictwa, wreszcie dla momentów społecznej natury. Albowiem przeciętnemu człowiekowi nieznającemu arkanów organizacyjnych sądownictwa[4]) — może się wydawać dziwną nazwa „asesor sądowy" w wyroku, postanowieniu czy zarządzeniu widniejąca, gdy wie z konstytucji, że sprawiedliwość wymierzają niezawisłe sądy przez zatrudnionych w nich sędziów.

Z tych wszystkich względów byłoby z ogromną korzyścią dla asesorów, wymiaru sprawiedliwości — a nawet społeczeństwa, zamianowanie (jeżeli względy budżetowe stać będą nadal na przeszkodzie wymianowaniu asesorów sędziami w IV gr. uposaż.) wszystkich asesorów sędziami z przyznaniem im n. p. na lat 3 uposażenia równego uposażeniu asesorów. W byłym zaborze austriackim istniała taka

---

[4]) Jednemu z asesorów zdarzył się przypadek, że przybyły na rozprawę w charakterze świadka asesor kolejowy, począł zeznawać tytułując swobodnie asesora przez... „panie kolego".

grupa — byli to tak zwani „sędziowie zapasowi". Ponieważ niewątpliwie koniecznym jest posiadanie pewnej ilości rezerwy sędziów przenaszalnych dla uniknięcia delegowania sędziego z innego sądu, n. p. w wypadku dłuższej choroby — rezygnacji czy zawieszenia w czynnościach drugiego sędziego — „sędziowie zapasowi" byliby przenaszalni przez pewien czasokres po nominacji, np. przez trzy lata. Austriaccy „sędziowie zapasowi" mieli wszystkie prawa sędziowskie, nie wyłączając tego, iż jak każdy sędzia — mogli być zwolnieni ze stanowiska jedynie w drodze wyroku dyscyplinarnego. Cóż stałoby na przeszkodzie stworzeniu u nas ze wszystkich asesorów sędziów zapasowych tego typu?

Co do drugiego postulatu w odniesieniu do asesorów a mianowicie konieczności specjalizacji — to w zasadzie w odróżnieniu do specjalizacji aplikantów, jest on racjonalny. Z uwagi na to jednak, że wieloosobowe Sądy grodzkie są rzadkie— a powstałyby kłopoty w sądach dwuosobowych w razie nieobecności, dłuższej choroby i t. d. jednego specjalisty, — że sędzia winien znać i pogłębić wszystkie dziedziny wiedzy prawniczej— może byłoby słuszniejszym nie krępować władz przełożonych względami specjalności, jaką dany sędzia posiada — a tylko przy pomocy kursów specjalnych dawać sędziom możność specjalizowania się w obranym przez nich z zamiłowania kierunku — a dopiero stosownie do możności powierzać im odpowiednie stanowiska. Nie znaczy to jednak, że dla poziomu sądownictwa — specjalizacja sądownictwa nie posiada bardzo ważnego znaczenia.

III.
Uposażenie.

Przejdziemy do zagadnień uposażeniowych. Począwszy od prasy codziennej, poprzez prasę fachową, dyskusję i wnioski na Zjazdach, debaty sejmowe— w sprawie bezpodstawności i niesłuszności aplikacji bezpłatnej tyle napisano i powiedziano, że w tej materii nic — zdawałoby się — dodać nie można. A jednak „w słowie i piśmie" mało używanym jest argument, mający poważny ciężar gatunkowy:

Jedynie w służbie sprawiedliwości, tej służbie o najwyższej doniosłości społecznej, gdzie już nawet od aplikanta występuje zagadnienie i konieczność jego niezawisłości, powtarzam, wyłącznie w służbie sprawiedliwości spotykamy niesprawiedliwość, że człowiek, mający wyższe studia, przez 4 prawie lata pracuje bez wynagrodzenia. Nie tylko uczy się, ale pracuje z wydajnym dla sądownictwa skutkiem. We wszystkich innych resortach prawie (choć są wyjątki) istnieje okres bezpłatnej praktyki. Powinien może istnieć taki krótki (najwyżej roczny) okres bezpłatności, bo wiemy, że absolwent uniwersytetu to „tabula rasa". Nigdzie jednak okres ten nie przekracza roku. U nas trwa najmniej trzy lata! To powinno się absolutnie zmienić: np. dla wyrównania i osiągnięcia równowagi w tych resortach, gdzie praktyka bezpłatna trwa sześć miesięcy przedłużyć ją do roku, w tych gdzie nawet w czasie bezpłatnej praktyki daje się liczne i dość wysokie zapomogi — nie dawać ich — lub zmniejszyć ich ilość, i wysokość; potem kwoty jaką te dwie pozycje wynoszą w innych resortach obliczyć, przerachować, im odjąć i sumę tę... dodać Ministerstwu Sprawiedliwości — Tuszę, iż te „niespełna 2 miliony złotych", które wymienia jako potrzebne dla zapłacenia 1000 aplikantów Projekt, w ten sposób znalazłyby się. I wtedy byłoby sprawiedliwie dla wszystkich: Rok bezpłatnie i bez zapomóg wszyscy, we wszystkich oddziałach służby państwowej. W drugim roku możnaby przeznaczyć nie X a XI grupę —

w trzecim X grupę uposażenia. Wyższą grupę IX w drugim i trzecim roku przeznaczyć biedniejszym, zdolniejszym, naukowo pracującym, żonatym itd. Premiować w ten sposób możnaby i tych, którzy przez odbywanie służby wojskowej, z konieczności musieli być wyprzedzeni w karierze przez tych, którzy od tej służby byli zwolnieni.

W sprawie uposażenia asesorów Projekt nie zabrał głosu — Coprawda nie wiele możnaby powiedzieć. Bezpłatni asesorowie — jeśli są — sa nimi dobrowolnie, woląc pełnić bezpłatnie obowiązki w stolicy niż odpłatnie na prowincji (!) — Płatni — naturalnie tylko wówczas gdy są kawalerami, nie mającymi na utrzymaniu rodziny — nie skarżą się. Ale chodzi właśnie o tych, co założyli rodzinę i o tych co ją założyć pragną. Jednym uposażenie nie wystarcza — a drudzy widząc to u pierwszych, nie mają odwagi rodziny założyć. Ujemnych społecznie i obyczajowo stron bezżenności, nie trzeba omawiać. Pragnę zaznaczyć tylko, że jeżeli okres asesury zostanie skrócony i będzie trwał w myśl praintencji ustawodawcy u.s.p. oraz rozp. o asesorach i aplikantach, a dążeń dzisiejszych Ministerstwa Sprawiedliwości, 2 lata, uposażenie VII grupy może dać minimum egzystencji materialnej rodzinie i pomóc przetrwać do nastania upragnionego trzeciego roku. O minimum dla egzystencji kulturalnej, duchowej, — dokształcaniu się (książka, gazeta, kino, teatr, radio) nie może być mowy. Rozrywki (sporty, podróże, wycieczki) trzeba odłożyć do czasu awansu. Na chorowanie zwłaszcza z komplikacjami lub na choroby nie codzienne — wobec ograniczenia lekarzy Państwowej Pomocy Lekarskiej w doborze środków leczniczych — nie można sobie pozwolić.

W ekwiwalencie ciążącej na asesorach odpowiedzialności, w ekwiwalencie spełnianych przez nich trudnych i ważnie społecznych obowiązków — winni spodziewać się poprawy bytu.

W zakończeniu wyrażam nadzieję, że dotychczasowe i te, które niewątpliwie nastąpią projekty, głosy i uwagi młodych prawników, o własnym bycie, wyszkoleniu i przygotowaniu do zawodu sędziowskiego i prokuratorskiego, winny być dla społeczeństwa i czynników miarodajnych wskazówką, że młodzież ta ma wysokie poczucie szczytnych, ciężkich ale i także zadań jakie ją czekają, że pragnie do ich spełnienia przystąpić z całą powagą i gruntownie przygotowana. Wymaga tylko ze swej strony zrozumienia i spełnienia jej słusznych, a stosunkowych do ważności branych samorzutnie na siebie i nakładanych na nią zadań — postulatów. Wynikiem tego porozumienia i zgodności będzie z niezbitą pewnością osiągnięcie mocnego wiedzą, bogatego doświadczeniem, niezawisłego w sądzeniu — ideału wymiaru sprawiedliwości.

ROMAN POGUCKI

Clearing i kompensata

(dokończenie)

Rozróżnia się cztery zasadnicze typy dwustronnej kompensaty, a mianowicie tranzakcję towarowo - kompensacyjne, tranzakcje kompensacyjne oparte na reglamentacji przywozu, tranzakcje kompensacyjne oparte na reglamentacji celnej, oraz tranzakcje dewizowo — kompensacyjne.

Tranzakcja towarowo - kompensacyjna polega na uzależnieniu tranzakcji importowej od dokonania tranzakcji eksportowej z danym krajem.

Rozróżnia się przy tym dwa systemy. Według jednego obie tranzakcje muszą być dokonene przez tą samą osobę, to jest eksporter musi zarazem importować, lub też przez osobę, która jest związana stosunkiem handlowym z eksporterem, to znaczy, iż eksporter musi celem dokonania danej tranzakcji wywozowej posiadać w swoim kraju partnera, który jednocześnie dokonuje tranzakcji przywozowej.

Drugi system zaś zezwala, by obie tranzakcje, to jest import i eksport były dokonywane przez różne osoby, nie związane nawet ze sobą, pod warunkiem jednak istnienia wolnego salda wywozowego na koncie danego kraju w instytucji kontrolującej obroty z tymże krajem.

Tranzakcje kompensacyjne, oparte na reglamentacji przywozu, mogą mieć miejsce wówczas gdy wobec istnienia zakazów przywozu, dokonanie importu zależne jest od otrzymania specjalnego pozwolenia. Tranzakcje te polegają na tym, iż przywóz może być dokonany jedynie wtedy, gdy dokonuje się do danego kraju wywozu, conajmniej w równej wartości. Tylko w takim bowiem przypadku jest udzielane zezwolenie. Takie tranzakcje dokonywane są zwykle z krajami, z którymi istnieje ujemny bilans handlowy. Opierają się one o tak zwaną autonomiczność kontyngentów zezwoleń, to znaczy dotyczą tranzakcji obejmujących kontyngenty towarów nieuwzględnione w umowach handlowych lub przenoszące umówioną ilość.

Tranzakcje te są dokonywane zwykle drogą indywidualnych umów eksportera i importera pod kontrolą instytucji powierniczej.

Na podobnych zasadach polegają tranzakcje kompensacyjne oparte na reglamentacji celnej, odbywające się w wypadku udzielenia autonomicznych, to jest przekraczających umówione granice, ulg celnych na przywóz danego towaru.

Tranzakcje dewizowo - kompensacyjne, lub clearingowo - kompensacyjne, zwane często clearingem towarowym, polegają natomiast na tym, iż eksporter nie otrzymuje zapłaty od zagranicznego odbiorcy towaru, lecz z sum wpłacanych przez importerów towarów z kraju przeznaczenia towarów eksportera, które to sumy są wpłacane przez importerów do kas clearingowych. W zasadzie nie ma więc bezpośredniego rozrachunku pomiędzy eksporterami, a importerami. Wyjątki zachodzą, gdy importer jest jednocześnie eksporterem, lub gdy wzajemnie pragną się powiązać tranzakcją.

Ażeby zapewnić obrót beztransferowy próbuje się często zgóry ustalić wzajemnie volumen handlu z danym krajem.

W praktycznych międzynarodowych stosunkach handlowych mogą istnieć jeszcze inne, szczególne odmiany tranzakcji kompensacyjnych, lub też kombinacje różnych systemów.

Wspomnieć wypada tylko o jednej odmianie tranzakcji kompensacyjnych, a mianowicie o morskim obrocie kompen-

sacyjnym, (który np. w Polsce był stosowany do 24.3.1935).

Polega on na udzielaniu szczególnych ulg celnych, w postaci tak zwanych morskich cel kompensacyjnych. Udziela się ich pod warunkiem przedstawienia zaświadczeń, stwierdzających kompensacyjny wywóz z tytułu przywozu określonych towarów, zwykle surowców, w Polsce towarów kolonialnych.

Z kolei należy omówić kwestię kas clearingowych. Mogą nimi być rozmaite instytucje, które jednak można zaliczyć do czterech grup.

Grupa pierwsza obejmuje banki emisyjne, druga instytucje finansowe kredytu krótkoterminowego, trzecia specjalnie utworzone instytucje rozrachunkowe, czwarta wreszcie towarzystwa o charakterze powierniczym.

Banki emisyjne odgrywają rolę kas clearingowych m. i. w Austrii, Belgii, Bułgarii, Finlandii, na Węgrzech, w Norwegii oraz w Turcji. Mogą one posiadać obok gestii finansowej tranzakcji clearingowych, także powierzoną administrację tymi tranzakcjami.

Instytucje kredytu krótkoterminowego odgrywały rolę kas clearingowych np. w stosunkach polsko - brazylijskich, polsko - węgierskich, polsko - jugosłowiańskich i polsko - bułgarskich.

Szczególne instytucje rozrachunkowe posiadają np. Italia, Szwajcaria, unia gospodarcza belgijsko - luksemburska, Holandia, Francja, Niemcy, ostatnio i Polska.

Instytucje grupy trzeciej posiadają zwykle charakter publiczno - prawny.

Do czwartej z omawianych grup należą instytucje o charakterze powierniczym. Występują one naogół wyłącznie w tranzakcjach clearingowych na tle obrotu towarowego, a rozrachunek przeprowadzają zwykle drogą rozliczeń na kontach, posiadanych przez nie w bankach emisyjnych, lub kredytu krótkoterminowego. Tego rodzaju towarzystwa spotykamy m. i. w Polsce i na Węgrzech.

Jak już wskazano dłużnicy (importerzy) wpłacają dłużną należność do kasy clearingowej, która z tych funduszów spłaca wierzycieli (eksporterów).

Jeżeli chodzi o tranzakcje dewizowo - kompensacyjne, istnieją dwa systemy rozrachunku: system wspólnej puli i system tranzakcji wiązanych.

System wspólnej puli polega na tym, iż wszystkie wpłaty importerów przelewane są na ogólne konto eksportu do danego kraju, z którego to konta zaspokajani są eksporterzy w ustalonym porządku.

Jeżeli natomiast eksporterzy chcąc zapewnić sobie zarówno samo otrzymanie zapłaty, jak i jej termin, powiążą swoją tranzakcję wywozową z określoną tranzakcją przywozową, przeprowadzaną czy to przez siebie, czy to przez znajomą osobę, to wtedy ma miejsce t. zw. interes kompensacyjny zwany inaczej tranzakcją wiązaną. Te tranzakcje przechodzą w jednym wypadku poza zbiorowym, ogólnym kontem clearingowym, albo wprawdzie w ramach tego konta, jednakże na specjalnych subkontach, wobec czego sumy z nich pochodzące są wypłacane poza ustaloną kolejnością. W drugim wypadku — w braku ogólnego konta — wpływ z danej tranzakcji przywozowej obracany jest na zaspokojenie roszczenia pochodzącego z związanej z nią tranzakcji wywozowej. System tranzakcji wiązanych polega więc na dokonaniu zapłaty eksporterowi za określony wywóz sumą, która wpłynęła z tytułu zapłaty dokonanej przez importera za określony przywóz, związany z powyższym wywozem.

Dla funkcjonowania clearingu płatności zasadniczą sprawą jest uchwycenie sum należnych z tytułu obrotu z zagranicą i przeprowadzenia ich przez kasę clearingową.

Uchwycenie płatności jest oczywiście

zupełnie łatwe w krajach, w których istnieje reglamentacja dewizowa. Przyjmuje się tu bowiem teoretycznie, że na rynku brak pieniędzy zagranicznych, a wywóz walut — wobec zakazów — nie istnieje. Dłużnicy wierzycieli zagranicznych muszą więc zgłaszać się do władz dewizowych celem uzyskania przydziału dewiz, lub celem przeprowadzenia długu przez rozrachunek clearingowy.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w krajach, w których nie ma kontroli obrotów dewizami. W krajach tych trzeba się specjalnie starać o uchwycenie płatności dla zagranicy. Jest to jednak możliwe tylko jeżeli chodzi o płatności z tytułu obrotów towarowych, lub świadczenia usług. W obu bowiem wypadkach może nastąpić reglamentacja w postaci zakazu przywozu, ograniczeń wyjazdu turystów, studentów, przyjazdu artystów, działania przedsiębiorstw zagranicznych itp.,

Jako typowe umówić należy uchwycenie płatności na rzecz zagranicy po przez reglamentację przywozu, co odbywa się, dwoma sposobami.

W stosunkach z danym krajem wprowadza się zakazy przywozu. Wobec tego dokonanie danej tranzakcji importowej możliwe jest tylko w wypadku uzyskania pozwolenia na przywóz. Pozwolenie takie otrzymuje się jednak jedynie w wypadku przedstawienia kwitu na wpłatę dokonaną na rachunek clearingowy, do kasy clearingowej. Kasa ta zaś w drodze prywatnych umów technicznych z zagranicą dokonuje clearingu.

Drugi sposób praktykuje się w wypadkach, gdy zakazy przywozu nie dotyczą danego kraju, lub obejmują tylko częściowo towary stamtąd pochodzące. W takich wypadkach ustala się w międzypaństwowej umowie handlowej ogólną wartość całego obrotu towarowego z danym krajem, to jest ustala się górne granice importu i eksportu (które mogą być stałe lub ruchome) stypulując zarazem przeprowadzanie całego obrotu przez clearing. W tych granicach udziela się świadectw rozrachunkowych (clearingowych), to jest zaświadczeń stwierdzających, że dany importer wpłacił należność za sprowadzany towar na konto clearingowe do kasy clearingowej, lub zobowiązał się do zapłacenia tej należności w przyszłości. Na podstawie tych świadectw graniczne punkty celne dokonują dopiero odprawy przywożonego towaru, przy czym, jeżeli towar podlega zakazowi przywozu, wymagane jest dodatkowe zezwolenie na przywóz, otrzymywane w poprzednio opisany sposób. Ogólne kwoty świadectw rozrachunkowych wydawanych w danym okresie, nazywają się plafonami.

Rzecz oczywista, iż w poszczególnych państwach mogą istnieć odchylenia od powyższych sposobów chwytania płatności i przeprowadzania ich przez konta rozrachunkowe.

Następnym problemem jest kwestia kursów po których oblicza się przy rozrachunku wpłaty do kasy clearingowej. Na skutek różnic kursowych powstają bowiem obciążenia eksportu krajów o słabej walucie stawkami tych różnic. Ujemne te skutki likwiduje się skomplikowanymi systemami premii eksportowych i taryf celnych, popiera się kompensatę prywatną albo też oblicza się odpowiednio kursy.

Podstawą obliczeń kursowych mogą być parytety złota, kursy urzędowe, przeciętne kursy na określonej giełdzie z dnia tranzakcji, lub też umownie ustalone tak zwane sztywne kursy, tak zwane realne parytety, kursy w stosunku do pieniądza, który nie ulega wahaniom na skutek dewaluacji, albo wreszcie ustala się kurs drogą porozumienia kas clearingowych, lub opinii rzeczoznawców.

Wszystkie te metody można przydzielić do dwóch zasadniczych systemów ustalania kursów w tranzakcjach clearingowych, to jest do systemu realnego kursu

danej waluty, lub do systemu umownie ustalonego sztywnego kursu, stałego, lub we wzajemnej ustalonej proporcji zmiennego.

Tym niemniej mogą powstawać pewne nadwyżki salda na koncie przeciwnego kraju. Sposób likwidacji tych sald jest szczególnie ważny z uwagi na istotę clearingu płatności, to jest brak transferu dewiz.

Naogół przyjęte są trzy metody: jedna stanowi pewien wyłom w istocie clearingu, polega bowiem na postawieniu salda do dyspozycji wierzyciela w formie przekazu dewiz, druga bardziej odpowiadająca istocie clearingu polega na likwidacji salda drogą zwiększenia świadczeń na rzecz kraju wierzycielskiego, przez co powstaje nowy dług u wierzyciela, który to dług równoważy saldo wierzycielskie, trzecia wreszcie metoda polega na użyciu salda wierzycielskiego do likwidacji istniejącego już zadłużenia.

W obrocie dewizowo - kompensacyjnym nabywa w pewnych warunkach znaczenia sprawa likwidacji ujemnych skutków różnic kursowych, po których następują rozliczenia, a mianowicie gdy przepisy danego kraju stanowią, iż rozrachunek winien być dokonywany według kursu parytetowego waluty tego kraju, a kurs faktyczny jest niższy. Gdyby rozrachunek dokonywano po przepisanym kursie parytetowym, to towary tego kraju byłyby za drogie, a przeciwnie towary kraju korespondującego, posiadającego niezdeprecjonowaną walutę, byłyby za tanie w porównaniu z rzeczywistym poziomem cen, wywołanym kursem faktycznym waluty zdeprecjonowanej, niższym od kursu parytetowego. Trzeba było znaleść sposób, aby uczynić zadość przepisom kraju, który nie uznał w obrotach dewizowych faktycznej deprecjacji swej waluty i formalnie trzyma się parytetu, a nie sprowadzić przez to obniżenia obrotów towarowych co byłoby naturalnym skutkiem opisanej sytuacji.

W takich wypadkach następuje porozumienie między eksporterami i importerami, w wyniku którego wyrównuje się kurs waluty zdeprecjonowanej po przez wyrównanie faktur nadpłatami. Nadpłatę (Aufgeld) uiszcza importer kraju o walucie zdeprecjonowanej w którym rozrachunek odbywa się na poziomie parytetu. Wpłaca on ją do kasy clearingowej, która wypłaca je eksporterom tego kraju.

Wyrównanie to następuje do cen faktycznych, wskutek czego wysokość nadpłat jest różna, zależnie od poszczególnych towarów. Konieczne jest jednak, by suma nadpłat pokryła wyrównanie niezbędne dla całości obrotu. Stąd potrzeba wiązania tranzakcji kompensacyjnych, celem osiągnięcia wyrównania. Wiązanie połączone jest z porozumieniem między stronami (eksporterami i importerami obu krajów) w przedmiocie wysokości nadpłat i zasad ich podziału.

Nie zawsze jednak nadpłata jest uiszczana przez odbiorcę kraju o zdeprecjonowanej walucie. Jeżeli bowiem dany towar napotyka w tym kraju na konkurencję importu z kraju, który wskutek specjalnych warunków (np. umów o likwidacji należności płatniczych) może dany towar sprzedawać po cenach konkurencyjnych, ciężar nadpłaty spada na eksportera kraju o walucie niezdeprecjonowanej. Nie wpłaca on jednak nadpłaty, lecz wyrównuje poziom cen przez bonifikaty.

W końcu należy wspomnieć o szczególnym typie umów, jakimi są umowy płatnicze dopuszczające ograniczony transfer dewiz. Jako typowe można wziąć stosunki angielsko - niemieckie, w których likwidację zamrożonych wierzytelności postanowiono przeprowadzić drogą postawienia przez Niemcy do dyspozycji wierzycieli angielskich określonej kwoty, płatnej w określonych terminach oraz przez przeznaczenie na likwidację 10% zapłaty za

niemiecki wywóz do Zjednoczonego Królestwa.

Bieżący obrót towarowy został ułożony (na pierwszy okres) w stosunku 55 : 100 na korzyść Niemiec. Dewizy przeznaczone do zapłaty importu angielskiego do Niemiec stanowią więc 55% (mniej odpisy przewidziane w umowie) dewiz, które w danym okresie wpłynęły do Niemiec za eksport niemiecki do Zjednoczonego Królestwa.

Dewizy te są stawiane przez Bank Rzeszy na podstawie specjalnych zaświadczeń dewizowych do dyspozycji importerów niemieckich, którzy już bezpośrednio dokonują zapłaty swym angielskim wierzycielom. Zapłata jest dokonywana w dewizach z wyłączeniem czeków i przekazów pocztowych.

Celem zabezpieczenia wierzycieli angielskich może być wpłata dokonana na konto powiernicze utworzone w banku dewizowym. Kontem tym dysponuje jednak wyłącznie Bank Rzeszy, a wpłata nie jest traktowana jako wykonanie zobowiązania.

Na podobnych zasadach oparto szereg umów, w których stypuluje się zwykle, iż dany kraj przeznacza określoną ilość dewiz, naprzykład pochodzących ze sprzedaży jego towarów w drugim kraju, na zapłatę swego eksportu z tego ostatniego kraju i zezwala na ich transfer.

IV.

Ażeby należycie ocenić wyniki omawianych instytucji polityki gospodarczej należy przypomnieć trzy główne przyczyny ich powstania, a więc 1) zapewnienie zapłaty za towary już dostarczone, 2) podtrzymanie obrotów choćby w zmniejszonej ilości i 3) zabezpieczenie spłaty wierzytelności finansowych, oraz zwrócić uwagę na główne zjawiska wtórne, wywołane clearingiem i kompensatą.

Najbardziej typowym skutkiem clearingów jest zmiana równowagi bilansu handlowego na niekorzyść kraju wierzycielskiego. Zjawisko to staje się zrozumiałe w świetle faktu, że praktycznie wynikiem wprowadzenia omawianej instytucji polityki gospodarczej stała się zapłata eksportem za import i zaległe długi towarowe i finansowe. Stąd oczywiście konieczność zwiększania importu z kraju dłużniczego, celem zapewnienia krajowi wierzycielskiemu zapłaty jego pretensji.

Równocześnie zaczynają kurczyć się obroty krajów o słabej walucie z krajami trzecimi, z którymi kraj dłużniczy nie jest związany specjalnymi umowami płatniczymi i kompensacyjnymi.

Do obrotów z tymi krajami są bowiem potrzebne dewizy. Z obrotów z krajami clearingowymi nie można otrzymać tych dewiz. Muszą więc być wygospodarowane z obrotów z krajami trzecimi, co może się stać tylko po przez zmniejszenie importu z tych krajów. Jednakże gospodarstwu narodowemu mogą być potrzebne pewne towary, które wobec restrykcji importowych w stosunkach z krajami trzecimi muszą być sprowadzane z krajów, którym dewizami płacić nie można. Trzeba im jednak czymś płacić, a więc eksportem, który w ten sposób zmienia kierunkową, co w połączeniu z naturalną niechęcią krajów trzecich do podtrzymywania importu z kraju, który ich eksportu przyjąć nie chce, powoduje powstawanie sui generis monopolów handlu zagranicznego, pomiędzy krajami dłużniczymi, a wierzycielskimi w postaci tworzenia się do pewnego stopnia zamkniętych kręgów towarowych. W konsekwencji jeden układ clearingowy powoli wywołuje konieczność zawierania z państwem dłużniczym takich samych umów przez państwa trzecie, które chcą swój eksport podtrzymywać.

Zjawisko ujemnego bilansu handlowego po stronie państwa wierzycielskiego w obrotach jego z państwem dłużni-

czym może ustąpić z chwilą likwidacji długów zaległych i powstałego stąd braku potrzeby większego importu z państwa dłużniczego. Wówczas na znaczeniu nabiera kompensata, w której ramach może następować wzrost obrotów. Jak długo jednak istnieje wspomniane zjawisko, to możliwe jest tylko u państw wierzycielskich, lub takich, którym obroty towarowe z innymi państwami, lub dodatnie salda bilansu usług równoważą luki powstałe w bilansach płatniczych wskutek ujemności bilansu handlowego z państwami, z którymi kraje te są związane clearingiem.

Zjawisko omawiane nie jest jednak stałe i dla zachowania musi być wspierane planową polityką. W przeciwnym razie mogą rychło powstać skutki przeciwne w postaci spadku importu kraju dłużniczego, o słabszej walucie, co wywołuje powstanie nowych zamrożeń, lub opóźnia przeprowadzenie clearingu.

Powodami tego są disagio waluty kraju dłużniczego w wypadkach rozrachunku parytetowego*), chęć uzyskiwania wolnych dewiz drogą sprzedaży pośredniej po przez kraj, z którym nie ma clearingu, fikcyjne fakturowanie, wskutek którego część należności zostaje w dewizach kraju o mocnej walucie, udzielanie długoterminowych kredytów w nadziei „przetrzymania" clearingu, tworzenie filii w kraju kontrahenta celem sprzedaży za gotówkę itp. W sumie konto clearingowe w kraju o mocniejszej walucie zapełnia się wolniej od korespondencyjnego konta kraju posiadającego restrykcje dewizowe.

W konsekwencji następuje przesunięcie w wyniku którego saldo ujemne przenosi się na bilans handlowy kraju o słabej walucie, na niekorzyść partnera posiadającego walutę silną.

Chęć albo potrzeba uniknięcia takiego stanu rzeczy zmusza do wprowadzenia nowych restrykcji w postaci zakazów importowych, lub forytowania wywozu poprzez premie eksportowe, ulgi celne itp.

Ujemne skutki wywołał clearing dla państw, które potrzebują surowców. Nie zawsze bowiem struktura gospodarcza kontrahentów układów clearingowych i kompensacyjnych pozwala na przywóz surowców jako zapłatę za eksport. Przywóz ten zostaje zresztą utrudniony opisanym zjawiskiem spadku eksportu do kraju dłużniczego, który zwykle potrzebuje surowców. Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy kraj wierzycielski nie dysponuje sam surowcami, a kraj dłużniczy je potrzebuje chociażby celem wytworzenia towarów, którymi mógłby zapłacić sprowadzany import. W takim wypadku kraj wierzycielski musi stać się pośrednikiem w dostawie surowców, co podraża ich ceny. Ceny te wzrastają zresztą i w tym wypadkach, gdy kraj wierzycielski, dysponując bezpośrednio surowcami, może z tej przyczyny dyktować ich ceny. Wzrost cen powoduje z kolei spadek ilości sprowadzanych surowców, a w konsekwencji głód surowców w krajach ubogich w surowce. Potrzeba chociażby częściowego zaspokojenia tego głodu wywołuje konieczność wzmożenia eksportu, po przez spadek cen przemysłowych, albo przeciwnie wzrostu

---

*) Faktyczny kurs waluty (F) kraju B w kraju A wynosi P (parytet) — d (disagio). Przy clearingu importer kraju A płaci więc x P za towar z kraju B gdyż musi dokonać wpłaty według parytetu, a więc drożej niż przy wolnym obrocie; w tym ostatnim wypadku kupiły bowiem w kraju A dewizy celem zapłaty za towar przywożony z kraju B, zaczem zapłaciłby za towar ten x F, to jest x (P—d).

Z drugiej strony eksporter towarów z kraju A do kraju B nie otrzymuje za swój towar x F, to jest tyle, ileby dostał w wolnym obrocie, sprzedając dewizy kraju B w kraju A; otrzymuje on natomiast x P, a więc x (F+d), gdyż wypłaca się mu je z kasy clearingowej wg. parytetu. Odwrotna sytuacja zachodzi w kraju o słabej walucie, wskutek czego hamowany jest eksport z tego kraju, do kraju o mocniejszej walucie, a pobudzany import z tego ostatniego do kraju o walucie słabszej.

cen eksportowanych towarów, co skutkuje zmniejszenie wywozu. Podobne zjawisko ma miejsce w stosunkach między krajami eksportującymi surowce rolne i hodowlane do krajów przemysłowych lub wzamian za brakujące surowce. Zawsze jednak następowały perturbacje w układzie cen światowych, przyczem praktyka dowiodła, iż następowały zniżki cen wywożonych towarów, a zwyżki cen przywozu w krajach posiadających reglamentację dewizową.

Pewną niwelację opisanych skutków clearingów płatności przyniosły kompensaty, z przyczyn leżących w ich strukturze, to jest w fakcie wymiany określonych wartości towarowych. Jednakże wyrównanie ujemnych skutków nie mogło być całkowite, gdyż utrudniają je różnorodność struktur gospodarczych poszczególnych krajów, rozmaitość okresów zapotrzebowania i powstałe stąd rozbieżności kierunków eksportu i importu.

Rozpoczęto stosować szereg środków praktycznych regulujących działanie clearingów i kompensat w indywidualnych sytuacjach. Zmierzały one w pierwszym rzędzie do przyspieszenia technicznego tempa obrotów, które spadało wskutek wymagania dopełnienia szeregu formalności, mających na celu zorganizowanie obrotów w ramach clearingów płatności i kompensat.

To też gdy do 1935 roku uwidoczniało się wyraźnie osłabienie dynamiki handlu międzynarodowego, to już w drugim i trzecim kwartale 1936 roku można było zauważyć powolny wzrost ilości obrotów zagranicznych, połączony z zahamowaniem spadku cen, a następnie ich ruchem zwyżkowym. Choć byłoby nieścisłością położyć tę rozpoczynającą się poprawę na karb efektów clearingów i kompensat, to jednak możnaby z pewnym prawdopodobieństwem twierdzić, iż ułatwiło ją usprawnienie techniki clearingu płatności i tranzakcji kompensacyjnych oraz upowszechnienie i stosowanie związanej z niemi polityki gospodarczej przez coraz to szerszy krąg państw (w dużej mierze w związku z rozpadem „bloku złotego").

Gdyby uczynić próbę ogólnej oceny wyników działania clearingu płatności i kompensat w ich różnych postaciach, to możnaby zaryzykować teoretyczne stanowisko, iż urzędowe clearingi wydają pewne wyniki w wypadkach, gdy sytuacja bilansu handlowego jest raczej obojętną, a celem ich ma być odmrażanie wierzytelności towarowych i finansowych. Tam zaś, gdzie ważną jest właśnie sprawa bilansu handlowego, zamrożenia nietowarowe nie istnieją, a stan ilościowy obrotów przechodzących przez clearing i kompensatę nie jest decydujący dla stanu całości obrotów zagranicznych, dają wyniki clearingi i kompensaty prywatne. Uzasadnienie jest proste, skoro wziąć pod uwagę, iż w pierwszym wypadku, wskutek objęcia całości, lub określonej części obrotów zagranicznych towarowych i usług ułatwia się dokonywanie odmrożeń bez naruszenia względnej równowagi bilansu handlowego.

Praktyka oczywiście nie pozwoliła na traktowanie spraw w sposób tak prosty, choćby z uwagi na różnorodność przepisów dewizowych i ograniczeń obrotów zagranicznych. To też naogół szukano praktycznych rozwiązań w ramach ogólnych zasad, lecz stosując je do konkretnych sytuacji i potrzeb.

Jak zaradzić złym skutkom wywoływanym przez clearingi płatności i kompensaty? Odpowiedź na to pytanie dał raport specjalnej komisji Ligi Narodów. Jeżeli pominie się — obecnie praktycznie jeszcze nieaktualne — zasadnicze zalecenia jak niezawierania nowych układów, likwidowania istniejących, zliberalizowania polityki handlowej, zniesienia reglamentacji

dewizowych, pozostaną wykonalne wskazania w następujących postaciach: należy neutralizować skutki opierania się na kursach różnych od tych, które winny być stosowane w interesie kraju dłużniczego; należy w interesie krajów wierzycielskich o zdrowej walucie, ułatwić wzrost importu z kraju dłużniczego, w pierwszym rzędzie dla zapewnienia zapłaty za eksport, oraz w celu uzdrowienia ogólnego; należy umożliwić w ramach istniejących układów dokonywanie rozrachunków i kompensat drogą samodzielnego regulowania przez kontrahentów danej tranzakcji warunków importu i eksportu, łącznie z warunkami zapłaty; należy zamieniać skomplikowane formy obrotu na prostsze, jak ogólne układy płatnicze i transferowe.

Jak długo jednak nie znikną przyczyny, które wywołały clearingi płatnicze i kompensaty, tak długo obie instytucje zostaną obok ceł i kontyngentów w zbiorze narzędzi współczesnej polityki gospodarczej jako zasadnicze środki obronne przed zaburzeniami, zarówno w dziedzinie wewnętrznego obrotu dewizowego, jak w zakresie międzynarodowego obrotu płatniczego.

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI

Praca w projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech

Projekt nowego niemieckiego kodeksu karnego wzbudził bardzo duże zainteresowanie w świecie prawniczym głównie ze względu na to, że do swojej części ogólnej wprowadził zasady, znajdujące się w doskonałej sprzeczności z klasyczną doktryną prawa karnego. Najwięcej polemik wywołało przekreślenie w omawianym projekcie zasady **nullum crimen sine lege** i zastąpienie jej zasadą **nullum crimen sine poena** — i około tej kwestii (stosowanie analogii w prawie karnym) skupiła się uwaga i zainteresowanie prawników a także szerszych kół społeczeństwa w związku z projektem nowego kodeksu karnego w Niemczech.

Jakkolwiek problem ten zasługuje w całej pełni na zainteresowanie, jakie wywołał, to jednak trzeba stwierdzić, że skupienie jedynie na nim uwagi przyczyniło się do pewnej jednostronności w ocenie tego, co niemiecki projekt kodeksu karnego wnosi nowego w dziedzinie kryminologicznej, czy i czym ją wzbogaca i rozszerza. Albowiem poza przepisem wprowadzającym stosowanie analogii w prawie karnym zawiera niemiecki projekt szereg inowacyj i reform — i to zarówno w części ogólnej, jak i (co jest jeszcze bardziej interesujące), w części szczególnej, zasługujących na zapoznanie się z nimi i ich naświetlenie.

Jedną z tych reform jest wprowadzenie pracy jako dobra chronionego do prawa karnego. Znaczenie tej ostatniej jest b. duże przede wszystkim z punktu widzenia projektowanego aktu ustawodowczego, gdyż zdaniem Grau'a (vide praca zbiorowa p.t. Das Kommende deutsche Strafrecht Besonderer Teil str. 153) w niej to właśnie znalazły doskonały wyraz zdobycze narodowo - socjalistycznej myśli prawniczej i ona najlepiej określa charakter i oblicze nowego kodeksu karnego. Posiada ona jednak poza tym wielkie znaczenie ogólne, gdyż stanowi w historii prawa karnego zachodniej Europy bodaj pierwszą próbę określenia pracy jako dobra chronionego przez kodeks karny, oraz sformułowania przestępstw przeciwko pracy jako ściśle okre-

ślonych stanów faktycznych i zgrupowania ich w jednym rozdziale.

Nie wchodząc na razie w ocenę tego, czy rozwiązanie sprawy ochrony karnej pracy w niemieckim projekcie jest właściwe, trzeba uznać samą próbę za śmiałą. Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że jeden z najnowszych kodeksów karnych, który jest uznany za jeden z najbardziej postępowych, — kodeks polski sprawę karnej ochrony pracy całkowicie pomija, że praca, jako osobne dobro wymagające ochrony nie istnieje dla tego kodeksu, — to próbę niemiecką wprowadzenia do nowego kodeksu karnego całego rozdziału, poświęconego przestępstwom przeciwko pracy należy uznać za reformę nawet bardzo śmiałą.

Aby jednak nie nadawać tej reformie większego znaczenia ponad to, które ona rzeczywiście posiada, trzeba zaznaczyć, że wprowadzenie do kodeksu karnego przestępstw przeciwko pracy nie jest równoznaczne z wprowadzeniem ochrony karnej pracy wogóle. Mimo, iż polski kodeks karny ani słowem nie wspomina o pracy, to jednak praca w Polsce jest chroniona karnie, a to przede wszystkim w drodze postanowień karnych ustawodastwa społecznego. Również sam kodeks karny chroni pracę, gdyż udzielając ochrony takim dobrom jak życie, zdrowie, wolność, cześć — chroni pośrednio także pracę (zdolność do pracy, możność wykonywania pracy).

Znaczenie projektowanej reformy niemieckiej polega więc jedynie na tym, że uznaje ona pracę za dobro równe — powiedzmy — zdrowiu, życiu, wolności lub czci, że przyznaje pracy w życiu społecznym walor, który nakazuje wyposażyć ją w tę najskuteczniejszą ochronę, jaką daje kodeks karny.

II.

Dla omawianego w niniejszym artykule zagadnienia nie jest rzeczą obojętną, że po przewrocie narodowo - socjalistycznym nabrała praca w życiu państwa szczególnego znaczenia. Na podstawie szeregu wypowiedzi kanclerza Hitlera, które — jako pochodzące od wodza narodu — mają walor podstawowych wytycznych dla życia publicznego, jakoteż na podstawie szeregu posunięć politycznych i aktów prawnych trzeba dojść do wniosku, że narodowy socjalizm widzi w pracy nie tylko pewien sposób zarobkowania, lecz, że traktuje ją jako podstawę egzystencji i rozwoju narodu, jako najwartościowszy przejaw żywotności narodu, a w związku z tym za moralny obowiązek każdego obywatela. Znaczenie pracy jako obowiązku podkreślane na każdym kroku, zostaje specjalnie zaznaczone przez wprowadzenie do tego pojęcia elementów godności: z pracą łączy narodowy socjalizm koncepcję honoru społecznego i podnosi ją w ten sposób na poziom służby publicznej, wykonywanej zarówno przez pracownika, jak i przez pracodawcę — na rzecz narodu. Praca (pojmowana zresztą nie tylko jako praca najemna, lecz jako przejaw zawodowej aktywności człowieka wogóle bez względu na formę prawną, w której się odbywa) została uznana za jedyny tytuł do udziału w życiu publicznym a zarazem za podstawę, na której ma się tworzyć nowe szlachectwo trzeciej Rzeszy, szlachectwo pracy.

Nie mogąc tutaj bliżej zajmować się zagadnieniem pracy i kształtowania się tego pojęcia pod wpływem doktryny narodowo-socjalistycznej w życiu prawnym państwa niemieckiego, odsyłam zaiteresowanych do mojej pracy p.t. „Nowy ustrój pracy w Niemczech“ — Warszawa 1935 str. 144.

W projekcie kodeksu karnego, w rozdziale o przestępstwach przeciwko pracy używane jest takie pojęcie pracy. Ustawodawca przy ustalaniu sankcyj karnych w tym zakresie wychodzi nie od pracy poszczególnego człowieka, lecz od pracy całego narodu. „Siła robocza , (czy zdolność do pracy) poszczególnego obywatela pod-

lega ochronie tylko dlatego i tylko o tyle o ile ten obywatel jako członek (uczestnik) wspólnoty jest piastunem części podlegającego ochronie dobra, jakim jest praca narodu" (Grau l. c. str. 137). Myślą przewodnią, która zdecydowała o kierunku i rozmiarach ochrony karnej, przewidzianej w niemieckim projekcie jest koncepcja pracy jako czynnika moralnego w życiu każdego człowieka i w życiu narodu.

Dla zaznaczenia specjalnej wagi, jaką przywiązuje do rozdziału o przestępstwach przeciwko pracy, a także ze względu na zupełną nowość, jaką stanowi sformułowanie tego rodzaju przestępstw w kodeksie karnym, postanowił ustawodawca niemiecki zaopatrzyć ten rozdział krótkim hasłem. Hasło to, umieszczone na czele rozdziału, zawiera w skrócie myśl przewodnią i koncepcję ustawodawcy w zakresie przestępstw przeciwko pracy. Brzmi ono: „Praca jest obowiązkiem i honorem każdego Niemca (des deutschen Volksgenossen). Kodeks karny chroni wolę pracy narodu niemieckiego, pokój pracy (den Arbeitsfrieden) i wolność pracy. Chroni on także robotnika przed niebezpieczeństwami, grożącymi mu w zakładzie pracy, oraz przed utratą warsztatu pracy". W tych kilku zdaniach sformułowano i podkreślono to, co stanowi istotę rozdziału o przestępstwach przeciwko pracy (vide artykuł Wangnera pt. „Der Schutz der Arbeitskraf im neuen Strafrechtsentwurf" — w czasopiśmie: N.S. Sozialpolitik nr. 3/37 r. str. 59—62), przede wszystkim zaś określono trzy główne grupy celów podlegających ochronie.

Te trzy grupy celów stanowią zarazem podstawę podziału objętych rozdziałem o przestępstwach pracy 20 stanów faktycznych na trzy działy, a mianowicie na służące: 1. ochronie naturalnej woli pracy narodu 2. ochronie duchowego ustroju pracy 3. ochronie osobistych i rzeczowych podstaw pracy. Omówimy je kolejno.

III.

Punktem wyjścia dla ochrony pracy w nowym kodeksie karnym jest więc ujęcie pracy jako idei moralnej, tj. jako obowiązku i honoru obywatela niemieckiego, która to idea jest — według niemieckiego ustawodawcy (vide Grau l. c. str. 151) — żywa w narodzie niemieckim. „Zadaniem kodeksu karnego jest dać walce narodu o realizację tej idei ochronę i wzmocnienie, to jest zabezpieczyć naturalną wolę pracy narodu przed próbami osłabienia lub rozbicia". Zdaniem prawników niemieckich — wola pracy narodu niemieckiego znajduje najwyższy wyraz w t.z. służbie pracy (Arbeitsdieust), która przeto wymaga od kodeksu karnego szczególnej ochrony. (Wyjaśnienie tego czym w życiu publicznym trzeciej Rzeszy jest t. z. służba pracy znajdzie czytelnik w mojej książce p.t. „Kształtowanie rynku pracy w Niemczech" — Warszawa 1936 — na stronie 48 — 55, oraz w artykule Adamowiczowej p.t. Służba pracy w Niemczech — Praca i Opieka Społeczna, zeszyt 3/35 r.).

Otóż powyższe zadanie mają wypełnić cztery pierwsze stany faktyczne, umieszczone na czele rozdziału o przestępstwach przeciwko pracy, przyczym pierwszy posiada znaczenie ogólne, formułując jako przestępstwo działanie mające na celu rozbicie woli pracy narodu, dwa dalsze dotyczą służby pracy, i obejmując wrogie wystąpienia przeciwko służbie pracy, oraz podburzanie uczestników służby pracy, czwarty zaś mówi o pozbawieniu się zdolności do pracy.

Zgodnie z omawianym projektem ma więc przede wszystkim podlegać karze ten, kto publicznie usiłuje osłabić lub też rozbić (zersetzen) wolę pracy narodu niemieckiego. Sankcja karna, jaką przestępstwo ma być zagrożone jest bardzo surowa, gdyż obejmuje ona karę więzienia, nie niższą niż trzy miesiące, a w szczególnie cieżkich przypadkach — karę ciężkiego więzienia

(Zuchthaus). Przestępstwo zostało sformułowane bardzo ogólnie. Typowym przykładem takiego przestępstwa będzie wszelka publiczna propaganda mająca na celu obniżenie wydajności pracy robotników czy warsztatów pracy. Skoro bowiem przez pracę osiąga naród wyższy stopień rozwoju i jego wola pracy jest ideą moralną, nadającą wartość życiu narodowemu, to wszelkie czyny, mające na celu osłabienie lub podważenie tej woli, a więc np. publiczna propaganda lenistwa — jest przestępstwem. Karze według tego przepisu podlegać będzie również ten, kto posiadając dostateczne środki po temu, aby żyć bez pracy, afiszuje się publicznie swoim lenistwem i przez to obniża lub zabija u innych wolę do pracy. Myśl zasadnicza tkwiąca w tak sformułowanym przestępstwie pozwala na stosowanie do wszelkich publicznych objawów lenistwa środków surowej represji karnej.

O ile omówione co dopiero przestępstwo posiada znaczenie ogólne, o tyle dwa dalsze odnoszą się do „szczególnego wyrazu woli pracy narodu niemieckiego" jakim jest służba pracy. Pierwsze z nich popełnia ten, kto publicznie wzywa lub namawia (anreizt) do uchylenia się od służby pracy lub do odmowy zadośćuczynienia obowiązkowi tej służby, lub też publicznie szkaluje (beschimpft) służbę pracy lub jej symbole. Do stanu faktycznego drugiego przestępstwa należy wzywanie lub namawianie uczestnika służby pracy do ciężkiego (gröbliche) naruszenia jego obowiązków służbowych. Za oba powyższe przestępstwa grozi kara więzienia.

Znaczenie kryminologiczne przytoczonych przestępstw staje się dopiero zrozumiałe na tle wewnętrznego ustroju życia publicznego trzeciej Rzeszy, w którym służba pracy zajmuje swoje szczególne miejsce. To też sformułowania te nie posiadają większej wartości ogólnej. Znajdują się one w ścisłym związku ze specyficzną rzeczywistością publiczną państwa niemieckiego.

Natomiast godną uwagi myśl natury bardziej uniwersalnej zawiera czwarte i ostatnie przestępstwo z grupy przestępstw przeciwko woli pracy narodu niemieckiego. Jest to pozbawienie się zdolności do pracy przez spowodowanie kalectwa. Karze za to przestępstwo ma podlegać ten, kto przez świadome spowodowanie kalectwa zmniejszy swoją zdolność do pracy lub się jej całkowicie pozbawi. Ustawodawca niemiecki wychodzi tutaj z założenia, że zdoldość do pracy nie jest dobrem jedynie prywatnym. Skoro praca jest obowiązkie obywatela, to obywatel ten nie może nic czynić, co mogłoby mu uniemożliwić wykonywanie tego obowiązku. (Na marginesie chcemy wskazać tutaj na podobne przestępstwo, znane w prawie karnym wojskowym, a mianowicie spowodowanie niezdolności do służby wojskowej).

IV.

Najliczniejszą grupą przestępstw w rozdziale o przestępstwach przeciwko pracy stanowią te, których stany faktyczne zostały sformułowane ze względu na ochronę duchowych podstaw ustroju pracy. Za takie podstawy uważa ustawodawca niemiecki: pokój pracy (Arbeitsfrieden), oraz wolność pracy (Arbeitsfreiheit). Przeciwieństwem pokoju pracy są wszelkiego typu walki na tle stosunków pracy. Ponieważ walki te stanowią poważną przeszkodę w pełnym realizowaniu idei pracy, a niezbędną przesłanką tego realizowania są stosunki ciągłej i spokojnej współpracy wszystkich osób, przeto wszelkie poczynania, które przyczyniają się do niszczenia tej współpracy, do burzenia pokoju pracy uznane zostały za przestępstwa.

To samo dotyczy wszelkich czynów, które byłyby skierowane przeciwko wolności pracy, rozumianej jako poczucie bezpieczeństwa pracownika, wynikające z prze

konania, że jest on chroniony i zabezpieczony przed czynami, które narażałyby na niebezpieczeństwo jego miejsce pracy, lub warunki, jakie są ustanowione dla zabezpieczenia odpowiedniego dochodu z pracy. Jak z tego widać pojęcie wolności pracy, jakie zostało przyjęte za podstawę kilku przestępstw w projekcie nowego kodeksu karnego odbiega w dużej mierze od tego pojęcia wolności pracy, które wytworzyło się w epoce liberalnej.

Otóż grupa przestępstw, przeciwko duchowym podstawom ustroju pracy, obejmuje 10 stanów faktycznych, z których 6 trzeba zaliczyć do przestępstw przeciwko pokojowi pracy, resztę zaś, t.j. 4 — do przestępstw przeciwko wolności pracy. Wśród pierwszych na czele idą lokaut (Aussperrung) oraz strajk. „Skoro — jak mówi Grau (l. c. str. 148) — sprawa ustalenia warunków pracy została według nowego ustawodawstwa socjalnego Rzeszy złożona w ręce państwa, to na walki między pracodawcami a pracownikami nie może być w państwie niemieckim miejsca, a lokaut i strajk muszą być uznane za czyny szkodliwe z punktu widzenia interesu publicznego i przeto zabronione". W związku z tym zarówno zamknięcie przez pracodawcę warsztatu pracy, celem zmuszenia pracowników do ustępstw, jak i nakłanianie lub wzywanie pracowników (członków załogi) do strajku, lub do świadczenia pracy w sposób, który może pociągnąć za sobą zaburzenia w normalnym toku produkcji, zostaje zagrożone karą więzienia.

Osobne przestępstwo w tej grupie stanowi zmuszanie do strajku, które zachodzi według omawianego projektu w tym przypadku, gdy ktoś w czasie strajku przemocą lub groźbą zmusza osobę, chcącą pracować (einen Arbeitswilligen) do powstrzymania się od pracy, albo też do wykonywania jej w sposób niewłaściwy. A przestępstwo kwalifikowane popełnia ten, kto na skutek lokautu, strajku lub zmuszania do strajku naraża na niebezpieczeństwo możność zaspokojenia ważnych życiowo lub ze względów wojennych potrzeb (lebens — oder kriegswichtiger Volksbdüsfuisse). Uzupełniają tę grupę przestępstw jeszcze dwa stany faktyczne, a mianowicie, t.z. podżeganie do walki na tle stosunków pracy, które obejmuje publiczne nawoływanie do lokautu lub strajku, oraz odmowa wykonania koniecznych robót (Verweigerung unentbehrli cher Arbeiten), które ma miejsce wtedy, gdy pracownik odmawia wykonania prac nawet nie objętych umową o pracę, lecz koniecznych w zakładzie pracy, służących zaspakajaniu życiowych lub wojennych potrzeb narodu.

Jeżeli jako pewnego rodzaju uzupełnienie do omówionej co dopiero grupy przestępstw, oznaczających w naszym języku zupełną likwidację t.z. prawa koalicji w stosunkach społecznych, wprowadza ustawodawca niemiecki następne cztery stany faktyczne sformułowane z punktu widzenia ochrony „wolności pracy", to czyni to przede wszystkim dla podkreślenia, że występując przeciwko walkom na tle stosunków pracy, zabezpiecza równocześnie osobom pracującym właściwy poziom warunków pracy.

Pierwsze z tych czterech przestępstw nosi nazwę: **„podawanie w osłowę pracowników** (Verfehmung von Arbeitern). Polega ono na znakowaniu dokumentów pracy, mającym utrudnić pracownikowi otrzymanie posady, albo też na wzięciu udziału w zmowie, mającej na celu wykluczenie pracowników od przyjmowania ich do pracy. Myśl, która tkwi w tak sformułowanym przepisie jest jasna: każdy ma prawo do pracy, a wszystko, czego zadaniem jest utrudnić komukolwiek otrzymanie pracy jest — jako sprzeczne z tą podstawową zasadą — bezprawne.

Drugim przestępstwem, które opiera się na analogicznej podstawie ideologicznej jest t. z. **pozbawienie miejsca pracy.**

(Verdrängung vom Arbeitsplatz). Polega ono na tym, że ktoś wbrew dobrej wierze podaje do wiadomości pracodawcy lub innemu organowi decydującemu o zwalnianiu pracowników, informacje o jego pracowniku, które mogą spowodować usunięcie tego pracownika z pracy. Jest to więc swego rodzaju zniesławienie, różniące się od zwykłego zniesławienia tym, że zostaje uznane za przestęptwo groźne dla wolności pracy a przeto zasługuje na ściganie publiczne, oraz na b. surową karę. Sankcja projektowana przewiduję karę więzienia nie niższą niż 3 miesiące, albo karę ciężkiego więzienia.

W grupie przestępstw, sformułowanych ze względu na ochronę wolności pracy, pozostały jeszcze dwa, a mianowicie: **oszustwo pracy i wyzysk pracy.** Znaczenie kryminologiczne, jakie posiada określenie tych dwóch przestępstw i ich penalizacja w Kodeksie Karnym, polega na rozszerzeniu pojęć oszustwa i lichwy, operujących dotychczas jedynie w zakresie wartości majątkowych (własności) — na pracę. Rezultat społeczny, jaki tego rodzaju posunięcie przynosi za sobą jest widoczny. Szereg czynów — społecznie szkodliwych, które nie mogły być podciągnięte pod pojęcie oszustwa lub lichwy, znajdują swoją klasyfikację i sankcję karną

Zgodnie z niemieckim projektem za **oszustwo pracy** (Arbeitsbetrug) podlega karze ten, kto przez podstępne wprowadzenie w błąd lub przemilczenie skłoni drugą osobę do podjęcia, kontynuowania lub porzucenia pracy lub nauki zawodu i przez to naraża ją lub osobę trzecią na szkodę. Sankcja karna za to przestępstwo jest zróżniczkowana: w zasadzie więzienie, w przypadkach lżejszych więzienie lub areszt do dwóch lat, w szczególnie ciężkich przypadkach więzienie ciężkie.

Wyzysku pracy (Arbeitswucher), dopuszcza się natomiast ten, kto wyzyskując przymusowe położenie, lekkomyślność, niedoświadczenie, brak zrozumienia lub słabą wolę drugiego, udziela mu lub obiecuje udzielić za jego pracę świadczenie oczywiście niewspółmierne z rodzajem i okresem trwania pracy. Sankcja w takich przypadkach ma być szczególnie surowa, gdyż grozi ona karą cieżkiego więzienia, lub więzienia nie poniżej 6 miesięcy.

V.

Trzecią grupę przestępstw przeciwko pracy stanowią w projekcie niemieckiego kodeksu karnego te czyny bezprawne, które są skierowane przeciwko osobistym lub rzeczowym podstawom pracy: Zebrane w tej grupie stany faktyczne, których jest sześć, nie są między sobą związane jakąś wewnętrzną nicią, nie tworzą organicznej całości. O ile trzy pierwsze służą ochronie biologicznych podstaw siły roboczej człowieka, o tyle następny ma za cel ochronę warsztatu pracy, a raczej jego materialnych wartości przed ich właścicielem w interesie pracowników; pozostałe dwa natomiast znajdują się w związku z problemami emigracyjnymi i z ochroną rynku pracy. To też musimy każdy z tych stanów faktycznych omówić osobno.

Pierwsze przestępstwo w tej grupie nosi nazwę: **naruszenie bezpieczeństwa zakładu pracy** (Störung der Betriebssicherheit). W myśl przepisu, formułującego ten stan faktyczny — podlega karze więzienia, a w przypadkach ciężkiej wagi karze ciężkiego więzienia ten, kto sprowadza ciężkie niebezpieczeństwo dla siły roboczej drugiego człowieka przez to, że narusza lub niszczy urządzenia ochronne w warsztacie pracy, albo też wbrew swemu obowiązkowi takich urządzeń nie zakłada, nie utrzymuje lub nie używa. Właściwy przedmiot ochrony stanowi tutaj bezpieczeństwo pracy, a czyn przestępczy, aby wypełniał stan faktyczny przestępstwa musi być skierowany przeciwko urządzeniom ochronnym. Należy podkreślić, że podniesienie działań

przeciwko bezpieczeństwu pracy, traktowanych np. u nas w Polsce jako wykroczenia, do rangi przestępstwa, zagrożonego bardzo surowymi karami, jest — naszym zdaniem —jedną z ważniejszych zdobyczy kryminalogicznych omawianego projektu. Należy zaznaczyć, że wspomiany przepis nie wymaga, aby na skutek czynów, w nim wymienionych, powstało czyjeś uszkodzenie ciała lub śmierć. Wystarczy samo istnienie niebezpieczeństwa aby przepis znalazł zastosowanie.

Z pośród przestępstw narażania na niebezpieczeństwo biologicznej siły roboczej na specjalną uwagę zasługuje następne przestępstwo z omawianej obecnie grupy t. z. **przeciążenie pracą kobiet ciężarnych i dzieci.** Według odpowiedniego przepisu podlega karze wiezienia na okres nie krótszy, niż 3 miesiące albo też karze ciężkiego więzienia „kto niesumiennie (gewissenlos) przez przeciążenie pracą naraża na niebezpieczeństwo (gefährdet) siłę roboczą kobiety ciężarnej lub osoby w wieku poniżej 18 lat". Przepis ten pozwala na ukaranie pracodawcy, który mając na oku jedynie swój interes żąda od dziecka lub kobiety brzemiennej pracy ponad jej siły, a więc pracy, która może spowodować narażenie zdrowia.

Jako trzeci, zamykający cykl stanów faktycznych, sformułowanych ze względu na bezpieczeństwo biologiczne siły roboczej pracownika pomyślany jest następny przepis, który stawia pod karą wszelki świadomy a niesumienny czyn, mogący narazić na niebezpieczeństwo jakąkolwiek siłę roboczą. Jest to przepis uzupełniający w stosunku do dwóch pierwszych i zarazem ogólniejszy. Podkreśla on zasadę, stojącą u podstawy wymienionych stanów faktycznych, że obowiązkiem każdego, kto korzysta z pracy, jest zapewnienie bezpiecznych warunków wykonywania tej pracy.

Następne (czwarte) przestępstwo prowadzi nas znowu ku zupełnie innym sprawom. Jest ono adaptacją do stosunków pracy znanego dotychczasowym kodeksom jednego z przestępstw na szkodę wierzycieli, mianowicie t. z. marnotrastwa. W danym przypadku chodzi o **marnotrawstwo środków produkcji,** które jest przestępstwem przeciwko pracy wtedy, gdy marnotrastwo to pociąga za sobą konieczność zwolnienia z pracy pracowników. Na podstawie tego przepisu karze podlega pracodawca (właściciel środków produkcji), który wskutek marnotrastwa doprowadza do ruiny przedsiębiorstwo, pozbawiając pracy swoją załogę. W ten sposób interes pracowników w utrzymaniu pewnych wartości materialnych został postawiony na tej samej płaszczyźnie, na której znalazł od dawna uznanie interes wierzycieli.

W dwóch ostatnich przepisach rozdziału, zawierającego przestępstwa przeciwko pracy, oddaje niemiecki projekt powagę kodeksu karnego w służbę ochronie krajowego rynku pracy, oraz ochronie sił roboczych narodu przed skierowywaniem ich zagranicę. Przepisy te są przepisami ramowymi i poddają karze te osoby, które naruszają rozporządzenie regulujące sprawę emigracji i sprawę zatrudnienia w kraju obcokrajowców.

VI.

Po dokonaniu krótkiego przeglądu wszystkich stanów faktycznych, zgrupowanych w projekcie nowego niemieckiego kodeksu karnego w rozdziale obejmującym przestępstwa przeciwko pracy, nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia, że wprowadzenie pracy jako dobra chronionego do kodeksu karnego oraz sformułowanie czynów bezprawnych, skierowanych przeciwko pracy, jako wyodrębnionej grupy przestępstw, należy uważać za posunięcie śmiałe i z punktu widzenia kryminologicznego za całkowicie uzasadnione. Pozo-

stawianie poza obrębem polityki kryminalnej czynów, naruszających dobro będące podstawą egzystencji i awansu społecznego przeważnej części ludności, wydaje się już dziś anachronizmem.

Z tego stwierdzenia nie wynika jednak, że rozwiązanie, jakie daje w tym zakresie omawiany projekt niemiecki, odpowiada nam w całej pełni. Pozostawiając na boku te sformułowania, których celowość może być oceniana jedynie na podstawie urządzeń wewnętrzno - politycznych trzeciej Rzeszy (przestępstwa przeciw służbie pracy) i trzymając się deliktów, które są niezależne od szczególnych urządzeń różnych krajów, budzi się u nas przede wszystkim pewien sceptycyzm w stosunku do kryminologicznych wartości sformułowań, obejmujących t.z. przestępstwa przeciwko spokojowi społecznemu. W stosunkach, w których walki na tle stosunków pracy stanowią jedyną podstawę i gwarancję utrzymania standartu życiowego szerokich mas pracowniczych, musi budzić poważne wątpliwości uznawanie każdego, choćby w świetle sprawiedliwości społecznej uprawnionego przejawu tej walki — za delikt.

Z tym zastrzeżeniem jednak, trzeba przyznać, że sformułowania niemieckiej komisji karnej są naogół trafne i przyczyniają się do rozszerzenia ochrony kryminalnej na czyny, które przez poczucie prawne społeczeństwa dawno zostały uznane za przestępstwa, jednak pod żaden z klasycznych przepisów kodeksu karnego podciągnąć się nie dawały albo też podlegały przepisom prawa administracyjnego jako wykroczenia. Wystarczy wskazać chociażby na takie przestępstwa, jak oszustwo pracy, wyzysk pracy, naruszenie bezpieczeństwa pracy, marnotrastwo środków produkcji i inne.

Główna jednak zasługa niemieckiego ustawodawcy polega przede wszystkim na tym, że wprowadza on pracę do prawa karnego jako dobro podlegające ochronie, a przez to przyczynia się do równouprawnienia tego podstawowego czynnika egzystencji i rozwoju narodu z innymi materialnymi i moralnymi dobrami, cieszącymi się oddawna wszechstronną ochroną kryminalną.

Dwudziestolecie wznowienia sądownictwa polskiego

Dnia 30/Xrb. staraniem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. uroczyście obchodzono dwudziestolecie sądownictwa polskiego. Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w kościele Najświętszej Maryi Panny odprawione przez ks. K Bączkiewicza.

Wieczorem w gmachu Sądu Najwyższego odbyła się akademia, na której obecni byli marszałek Senatu Al. Prystor, marszałek Sejmu St. Car, minister sprawiedliwości W. Grabowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego L. Supiński, pierwszy prezes N. T. A. prof. dr. B. Hełczyński, podsekretarz stanu w Min. Sprawiedliwości prof. A. Chełmoński, prezydent komisji kodyfikacyjnej Pohorecki, prezes Nacz. Rady Adwokackiej L. Domański.

Wielką salę Sądu Najwyższego wypełnili szczelnie liczni przedstawiciele świata prawniczego. Akademię zagaił przewodniczący rady głównej stałej delegacji zrzeszeń i instytucji prawniczych, urządzającej obchód mec. Stanisław Janczewski, który omówił historyczny moment wskrzeszenia niezależnego sądownictwa polskiego.

Pierwszy wygłosił przemówienie minister sprawiedliwości W. Grabowski.

Przemówienie min. W. Grabowskiego.

Treścią dzisiejszej uroczystości, treścią bynajmniej nie konwencjonalną i nie banalną, ale istotną i przez nas wszystkich, jako konieczność, głęboko odczutą, jest chęć uczczenia ważnego, historycznego zdarzenia i ludzi z tym zdarzeniem zaszczytnym węzłem związanych.

Zdarzeniem tym jest chwila, gdy poczęte z tęsknoty całego narodu, znaczonej obficie ofiarną krwią żołnierza polskiego, wyłaniają się pierwsze zręby polskiej organizacji państwowej, w postaci sądownictwa, które orzeka nie w imieniu władz

zaborczych, ale w imieniu własnej polskiej władzy państwowej.

I chociaż władza ta miała podówczas charakter symbolu, czy wizji, którą w rok później w kształt realny oblecze czyn Józefa Piłsudskiego, to jednak sam fakt położenia kamienia węgielnego pod gmach sądownictwa polskiego ma znaczenie historyczne, jako jedno z pierwszych wcieleń ducha państwowości polskiej po długiej niewoli.

Ludzie, których dzisiaj czcimy, to pionierzy polskiego sądownictwa, to ci, którzy pierwsi mieli zaszczyt stanąć na apel ojczyzny, to ci, którzy na czele z ówczesnym dyrektorem departamentu sprawiedliwości p. Bukowieckim, jego zastępcą prof. Makowskim, oraz z dzisiejszym marszałkiem Sejmu p. Carem podjęli olbrzymi trud zorganizowania polskiego sądownictwa i sądownictwo to doprowadzili do bram niepodległej Polski, oddając z kolei ster w ręce p. Leona Supińskiego, pierwszego w suwerennym państwie ministra sprawiedliwości.

Nigdy nie przemijająca jest zasługa pierwszych którzy tworzyli.

Tradycja. W sensie dzisiejszej uroczystości tkwi ponadto jeszcze jeden nie mniej ważny moment 20-lecia, bez mała ćwierć wieku, jakże długi okres w życiu człowieka i jakże mały odcinek czasu na zegarze dziejów. Ale te 20 lat w życiu narodu polskiego — to epoka, to okres potężnych przeobrażeń, to wreszcie, i to jest najważniejsze, początek tworzenia tradycji sądownictwa polskiego.

Czym że jest ta tradycja?

To pomost między dwoma pokoleniami, jednym, które stopniowo odchodzi, a drugim, które stoi w drzwiach.

To przekaz z pokolenia na pokolenie wartości bezcennych, rzeźbiących oblicze polskiego sądownika, a stanowiących o sile moralnej, o autorytecie i zwartości ideowej korpusu sądowniczego.

To wreszcie, porozumienie pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem i zbilansowanie doświadczeń przeszłości w imię osiągnięć przyszłości.

Tradycja — to wielkie imponderabilium, stanowiące o wartości sądownictwa, jak honor o wartości armii.

Jakiż jest kapitał osiągnięć i zdobyczy, zamykający się w tym 20-leciu? Jakie imponderabilia są gotowe do przekazania młodemu pokoleniu sądowników? Jakie drogowskazy mają znaczyć kierunek młodego prawnika?

Kapitał zakładowy sądownictwa, wyrażony jest może najbardziej w pierwszej karcie powstania sądownictwa.

Od tej chwili sądownictwo polskie jest jednym z najważniejszych ośrodków krystalizacyjnych polskiej myśli państwowej, a od pamiętnej daty 11 listopada 1918 r. najważniejszym bastionem wewnętrznej obronności Polski. Gdy żołnierz polski mieczem wyrębywał granice — prawnik polski walczył o ład prawny w państwie, o wewnętrzne jego bezpieczeństwo, skuwał obręczą prawa tworzący się organizm państwowy.

W wirze zdarzeń i w chaosie różnolitych norm prawnych, wśród namiętności ludzkich, wśród krótkich spięć, zwierających się ze sobą ostro interesów — sądownik polski podjął olbrzymi trud utrzymania porządku prawnego i z zadania tego wywiązał się z chlubą. W pracy tej trudnej i odpowiedzialnej kształtował się i hartował typ przedstawiciela sądownictwa polskiego.

Kapitałem, który sądownictwo na tej drodze zdobyło, jest zaufanie społeczeństwa. To zaufanie — to wielka rzecz, gdyż wiara w wartość sędziego jest w społeczeństwie równoznaczna z wiarą w prawo, które językiem sędziego przemawia. Gdy ginie wiara w sędziego — zatraca się poczucie bezpieczeństwa i ładu.

Dlatego też chronić zdobyty kapitał zaufania społecznego i powiększać go nieustannie jest naszym pierwszym zadaniem.

Ofiarność, posunięta aż do granic wyrzeczeń, prawość, honor, odwaga cywilna i poczucie odpowiedzialności, — to są cnoty, które sądownik polski powinien w sobie wyrobić i potęgować w służbie prawa. Chciałbym, aby moralna treść tych cnót z mocy autorytetu tradycji przechodziła z pokolenia na pokolenie, stwarzając morale polskiego sądownictwa, aby na tej podstawie dokonywał się dobór materiału ludzkiego sądownictwa. Ciśnienie tych zasad musi być w korpusie sądowniczym tak silne, aby nie było w nim miejsca na jednostki niedorastające etycznym poziomem.

Jest jeszcze jedna wartość o dużym społecznym znaczeniu, którą sądownictwo strzec, pielęgnować i przekazywać powinno. Jest nią zrozumienie interesu państwowego w sposobie stosowania prawa, jest to umiejętność odszukania celów państwa, wyrażonych w prawie i przemawiających przez prawo.

Im większy jest zakres sędziowskiego swobodnego uznania, im większe atrybuty niezawisłości sędziowskiej, tym silniejsze i tym bardziej jednolite musi być wśród sędziów wyczucie interesu państwowego, jako dobra powszechnego.

To zrozumienie, to wyczucie jest jedyną gwarancją, że sądownictwo nie stanie się ławicą piasku, złożoną z kilku tysięcy ziarnek, ale będzie monolitem, o który rozbiją się wszelkie próby naruszenia porządku prawnego.

Jestem pewny, że hołdując tym wartościom, które przed nim stawia chwila bieżąca. Zadaniom

może nie mniej ciężkim i odpowiedzialnym, jak te przed którymi stało 20 lat temu.

Po przez świat cały idzie proces wielkich przemian, wstrząsając raz po raz fundamentami społeczeństw. Życie Polski — jak tarcza sejsmografu — notuje fale tych wstrząsów. W tej atmosferze — prawo reprezentuje czynnik równowagi. Głos prawa, rozlegający się w sali sądowej, musi być stanowczy i zdecydowany. Musi napełniać wiarą w twórczość, bezstronność i powagę prawa. Musi kształtować poczucie prawne społeczeństwa, aby poczucie to przeciwstawić próbom anarchizowania życia społecznego, skądkolwiek by one wychodziły. Musi jednocześnie społeczeństwo, budząc w nim instynkt podporządkowania się prawu.

Sądownictwo polskie stoi twardo na straży ładu prawnego w państwie — dziś — tak jak przez 20 lat swego istnienia. I przez to właśnie przyczynia państwu mocy, niezbędnej do wypełnienia przez Polskę jej wielkich przeznaczeń.

Inne przemówienia.

Następnie w zastępstwie chorego prezesa Prokuratorii Generalnej dr. St. Bukowieckiego, odczytał jego przemówienie prokurator Sądu Najw. Łada - Bieńkowski. Dr. Bukowiecki w referacie swym szczegółowo przedstawił w chorologicznym porządku powstanie i rozwój sądownictwa w niepodległej Polsce.

Wiceprezes zarządu głównego zrzeszenia sędziów i prokuratorów K. Fleszyński, dał retrospektywny obraz prawnictwa polskiego na przestrzeni niemal ostatniego stulecia. Prezes honorowy związku adwokatów polskich Cezary Ponikowski scharakteryzował postawę moralną adwokata polskiego i mówił o udziale jego w wymiarze sprawiedliwości. W imieniu związku zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich przemawiał Wacław Sikorski. Ostatni przemawiał prezes związku zrzeszeń młodych prawników Tadeusz Doberski, który zapewniał, iż młodzi prawnicy będą starali się być godnymi kontynuatorami chwalebnej i pięknej tradycji sądownictwa polskiego.

MARIAN K. DZIEWANOWSKI

Dlaczego brak młodych sił naukowych?

Wiele się mówi o braku zamiłowania do pracy naukowej wśród młodzieży prawniczej, mało zdając sobie zresztą sprawę ze złożonych przyczyn wywołujących to zjawisko.

Najczęściej popada się skrajnie w niesprawiedliwą jednostronność i, upraszczając to skomplikowane zagadnienie całą winę przerzuca się na samą młodzież, która ma być mniej „poważna" i „wartościowa" niż za „dawnych, przedwojennych czasów" i w głowie ma wszystko tylko nie pracę naukową.

Oczywiście nie można powiedzieć aby samo młode pokolenie było w zupełności bez winy, ale obiektywnie należy stwierdzić, że główne i najważniejsze przyczyny leżą poza nim, i one tą pracę teoretyczną, czysto naukową utrudniają, a w pewnych warunkach w ogóle uniemożliwiają.

Przede wszystkim sam okres, w którym przypadło działać pokoleniu powojennemu bynajmniej nie sprzyjał, i nadal zresztą nie sprzyja teoretycznym badaniom oderwanych problemów. Czasy, w których żyjemy to przełomowy okres kształtowania się nowej epoki zapoczątkowanej kataklizmem wojny światowej, okres wielkich przemian i przewrotów; wojna polsko - ukraińska, polsko - bolszewicka, odbudowa własnego państwa, okres dewaluacji i inflacji, przewrót z maja 26 r., kryzys gospodarczy wszystko to w połączeniu z specjalnie silnym na wyższych uczelniach wrzeniem ideowo - politycznym nie sprzyjało i do dziś dnia nie sprzyja kształtowaniu się zamiłowań do pracy naukowej.

W takich czasach najzdolniejsze jednostki pociąga raczej polityka niż biblioteka czy seminarium.

Stan ten z pewnymi zmianami wywołanymi stałą chociaż wolno postępującą normalizacją stosunków we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego, utrzymuje się zasadniczo nadal.

Drugą przyczyną braku młodych sił naukowych, przyczyną już bardziej specjalną, jest fakt, iż wyższe uczelnie, a specjalnie wydziały prawne, nie stwarzają odpowiednich warunków dla kształcenia młodych naukowców.

Pierwszym i głównym narzędziem kształcącym, a zarazem absorbującym, naukowców powinny być seminaria uniwersyteckie.

Tam to pod kierownictwem profesorów lub docentów powinni kształtować się ci wszyscy, którzy chcą się nauczyć metod pracy naukowej oraz zaspokoić swoje zamiłowania do pracy badawczej. Najzdolniejsi spośród nich powinni być angażowani jako asystenci, (nie mniej niż dwóch na seminarium), celem spełniania pomocniczych funk-

cji naukowych i administracyjnych przy danym warsztacie seminaryjnym.

Asystenci tacy powinni być płatni tak, aby mogli poświęcić się wyłącznie pracy naukowej.

W ten sposób, dając im odpowiednią podstawę materialną, kierownictwo naukowe odpowiedniego wykładowcy oraz konieczne pomoce naukowe jakimi rozporządza lub raczej powinno rozporządzać seminarium, stworzy się im minimum tych warunków, jakie są konieczne dla spokojnej pracy.

Będzie to miało także i te dodatnie skutki, że zapełni lukę, jaka istnieje pomiędzy profesorem, a studentem, poza tym odciążając samego wykładowcę od wielu funkcji nie mających nic wspólnego z jego właściwą działalnością, pozwoli mu na intensywniejsze zajęcie się rzeczami bardziej istotnymi i doniosłymi.

Tak powinno być, w najogólniejszych oczywiście zarysach...

A jak jest w rzeczywistości?

Na 23 katedry wydziału prawa U. J. P.*) mamy 16 profesorów i 5 docentów; na 21 seminariów seminariów mamy 19 asystentów, z tego trzech jest wolontariuszami.

Wypada więc mniej niż 1 asystent na seminarium. Tylko seminarium ekonomiczne, zakład kryminologii i sem. prawa cywilnego mają po dwóch asystentów, przy czym drugi jest z reguły wolontariuszem i sprawuje już odpowiednie funkcje przy innej katedrze. Paru asystentów sprawuje swe funkcje na dwóch seminariach jednocześnie, oczywiście, na jednym jako wolontariusze.

Takie seminaria jak prawa budżetowego, socjologicznego, historii ustrojów społecznych i historii ustroju na zachodzie Europy nie mają w ogóle asystentów.

Stan rzeczywisty odbiega więc bardzo od tego co możnaby uważać za minimum konieczne dla normalnego dorastania narybku naukowego.

Wydział prawny U. J. P. jest zbyt słabo obsadzony wykładowcami i pomocniczymi siłami naukowymi oraz zbyt mało interesuje się znalezieniem i odpowiednim kształceniem swych następców na niwie naukowej, przez co uniemożliwia młodzieży prawniczej, pragnącej poświęcić się czystej wiedzy, wstąpienie na drogę, która w normalnym stanie rzeczy powinna być drogą główną.

O ile wiem na wydziałach prawnych innych uniwersytetów sytuacja jest niewiele lepsza niż w Warszawie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim na 14 seminariów, jedynie 6 posiada asystentów.

———————

*) Spis wykładów U. J. P. na rok 1937/38.

Jeżeli do tego dodamy, że istniejący już asystenci są zbyt słabo płatni, aby mogli poświęcić się wyłącznie pracy naukowej, bez potrzeby dodatkowego zarobkowania, że rzadko tylko mają okazję do wyjazdu na studia za granicę, że biblioteki seminaryjne są słabo zaopatrzone i nie są w możności sprowadzenia wszystkich niezbędnych książek i czasopism, to obraz warunków w jakich musi pracować młody naukowiec nie jest zbyt wesoły.

Ale pomimo tych wszystkich trudności można zanotować pewne dodatnie objawy, świadczące o pewnym zwrocie na korzyść w dziedzinie głębszych zainteresowań. Za symptom tych zmian można uważać rosnącą stale ilość uzyskanych doktoratów. W roku akademickim 1927/28 było ich tylko 10, w r. 33/34 już 24, a w r. 34/35 ilość ta wzrosła do 30. Nie jest to oczywiście liczba wystarczająca na pokrycie zapotrzebowania na ludzi mogących się wylegitymować poza normalnym wyższym wykształceniem jeszcze dodatkowymi kwalifikacjami naukowymi ale trzeba mieć nadzieję, że sytuacja na tym odcinku ulegnie dalszej poprawie; zbyt mało się u nas, co prawda, przywiązuje dotychczas znaczenia do tytułu doktorskiego aby to zachęcało do jego uzyskiwania, ale kult dla niefachowości i niekompetencji powoli ustępuje i człowiek z tytułem doktorskim zaczyna być powoli coraz bardziej ceniony w wielu dziedzinach.

Trzecią przyczyną potęgującą niekorzystne warunki dla rozwoju talentów i zainteresowań naukowych jest brak odpowiednich środków materialnych mogących ułatwić pracę w tym kierunku.

Brak funduszów stypendialnych, nagród naukowych czy zasiłków przeznaczonych specjalnie dla młodych prawników jest uderzająco mały w stosunku do rzeczywistych potrzeb i wagi tej gałęzi wiedzy dla życia społecznego i państwowego, nie wspominając już o ogólnej doniosłości ze względu na całokształt kultury narodowej.

Tak np. sprawozdanie z działalności „Funduszu Kultury Narodowej" *) nie wykazuje wcale zasiłków ani stypendiów na prace o charakterze prawniczym.

Oczywiście nie można przypuścić, żeby na te cele nie przeznaczono żadnych sum, ale musiały być one bardzo nikle skoro nieuznano za stosowne stworzyć z nich oddzielnych pozycji.

Ministerstwo Sprawiedliwości, które powinno by popierać naukowe wydawnictwa przeznaczyło w swym budżecie na rok 1936/37 3,000 zł. na wy-

———————

*) Mały Rocznik Statystyczny na rok 1937, str. 323.

dawnictwa prawnicze. Suma ta absolutnie nikła zmniejsza się jeszcze bardziej, jeżeli ją zestawimy z jedną z sąsiednich pozycji tegoż Ministerstwa; mianowicie na tłumaczenie akt z języków obcych przeznaczono więcej niż na zasiłki wydawnicze, bo 3,200 zł.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ludzie nie rozporządzający własnymi funduszami lub zupełną niezależnością materialną, mogą sobie pozwolić na pracę naukową o charakterze prawniczym, gdyż otrzymanie jakiegoś zasiłku czy stypendium będzie więcej niż trudne.

Wyjazd na studia za granicę leży już zupełnie w krainie marzeń nie do zrealizowania w normalnej kolei rzeczy.

Tak więc reasumując wyniki powyższych rozważań należy stwierdzić, że nie można młodzieży prawniczej obarczać odpowiedzialnością za brak skłonności do pracy naukowej, gdyż główna przyczyna tego zjawiska leży poza nią, w warunkach, w jakich przyszło jej wzrastać, uczyć się i pracować.

Naprawa tego stanu rzeczy w małej tylko części zależy od niej, przeważnie zaś zawisła jest od zmian, które mogą nadejść jedynie z góry.

Przede wszystkim należy zwiększyć ilość etatów asystenckich do 2 na seminarium, oczywiście powinni być płatni.

Należy stworzyć specjalne stypendia dla prawników pragnących pracować naukowo oraz fundusze udzielające pożyczek i zapomóg na wydawanie prac naukowych oraz podróże za granicę.

Trzeba wreszcie stworzyć odpowiednią atmosferę poszanowania dla pracy naukowej, badawczej, w której więcej zdolnych jednostek kierowałoby się do działu twórczości duchowej.

Niestety, dotychczas starsze pokolenie prawnicze w ogniu walk politycznych zapomniało o racjonalnym kształceniu tych, którzy mają po nich przyjść. Przebieg ostatnich wydarzeń utwierdza nas w przekonaniu, że bez jednolitej, pomyślanej od podstaw akcji o charakterze społeczno - państwowym nie uratujemy polskiej myśli prawniczej od zupełnego unicestwienia. Zrozumieli tę prawdę dopiero młodzi prawnicy, którzy postawili śmiały dezyderat stworzenia Akademii Prawa Polskiego, tej świątyni przyszłego prawodawstwa naszego i nauki prawa. Wyposażone w odpowiednie środki, autorytet i kompetencje—przejmie kierownictwo naszego świata prawniczego z rąk tych, którzy zaciśnieni w kręgu drobnych, osobistych ambicji, zainteresowań i korzyści zaprzepaścili dobro prawnictwa.

Prawo zagranicą

ROSJA SOWIECKA

Prawo wyborcze w Z. S. R. R.

Czwarta sesja Centralnego Komitetu Wykonawczego (CIK) Związku Radzieckiego zatwierdziła w dniu 9 lipca br. projekt prawa o wyborach do Najwyższej Rady Z. S. R. R. Jest to jeden jeszcze krok naprzód na drodze do realizacji zasad stalinowskiej konstytucji, któremu przypisuje się szczególnie ważne znaczenie. Prawo to bowiem ma być najbardziej demokratycznym prawem wyborczym na kuli ziemskiej, urzeczywistniającym w praktyce ducha i zasady prawdziwej demokracji, deklarowane w ustawie konstytucyjnej Związku. W entuzjastycznych głosach o nowym akcie ustawodawczym podkreśla się w Związku szczególnie, iż historia parlamentaryzmu „burżuazyjnego“ dostarczyła wielu przykładów, jak przy pomocy odpowiednio zredagowanego prawa wyborczego i przystosowanej do niego techniki wyborów sprowadzano na nice gwarantowane w konstytucjach prawa obywatelskie. Tymczasem Związek Radziecki w nowym prawie wyborczym dał wyraz szczególnemu staraniu partii i rządu zapewnienia wielomilionowej ludności kraju realnej możności urzeczywistniania zagwarantowanego jej w konstytucji powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego o tajności głosowania. Zobaczmy jak wygląda to nowe osiągnięcie demokracji w Z. S. R. R.

Prawo o wyborach do Najwyższej Rady Związku składa się ze 112 artykułów podzielonych na następujące rozdziały: I. System wyborczy, II. Listy wyborców, III. Okręgi wyborcze dla wyborów do Rady Związku i Rady Narodowości, IV. Rewiry (obwody) wyborcze, V. Komisje wyborcze, VI. Sposób wystawiania kandydatów na „deputatów“ Najwyższej Rady Z. S. R. R., VII. Sposób głosowania. VIII. Określanie wyników wyborów.

Treść rozdziału I stanowi rozwinięcie podstawowych praw wyborczych zagwarantowanych obywatelom państwa socjalistycznego w konstytucji. Bezwzględna powszechność wyborów zapewniona jest przez przepisy art. 2, 3 i 5 omawianego prawa. Postanawiają one, że w wyborach do Naj-

wyższej Rady Związku czynne i bierne prawo głosowania posiadają wszyscy obywatele Związku, którzy ukończyli 18 lat, niezależnie od rasy, narodowości, wyznania, stopnia wykształcenia, czasu zamieszkania, socjalnego pochodzenia, położenia materialnego oraz dawniejszej działalności. Wyjątek stanowią chorzy umysłowo oraz skazani przez sąd z pozbawieniem praw wyborczych. Trzeba tu ubocznie dodać, że w Rosji Sowieckiej prowadzone są specjalne rejestry osób pozbawionych praw wyborczych na mocy postanowienia sądowego. Artykuły 4 i 5 są szczególnie ciekawe. Pierwszy z nich deklaruje, iż kobiety na równi z mężczyznami posiadają czynne i bierne prawo wyborcze. Postanowienie to jest specjalnie podkreślone w prasie jako swego rodzaju osiągnięcie wyróżniające państwo socjalistyczne pomiędzy „rzekomo" demokratycznymi państwami burżuazyjnymi. Drugi — przyznaje prawa wyborcze obywatelom, znajdującym się w szeregach czerwonej armii. Przepis ten, w związku z przyznanym dalej prawem swobodnej i nieskrępowanej agitacji przedwyborczej jest dosyć charakterystyczny. Równość prawa wyborczego proklamuje art. 3, postanawiający, iż każdy z obywateli może złożyć tylko jeden głos oraz że wszyscy biorą udział w wyborach na jednakowych zasadach. Gwarancję zupełnej równości stanowią dalej przepisy rozdziału II, normujące kwestie związane ze sporządzaniem list wyborczych. Przy przyjętej zasadzie równości chodziło o zapewnienie możliwie największej dokładności list wyborców oraz umożliwienie obywatelom sprawdzenia we właściwym czasie czy zostali oni prawidłowo wciągnięci w spisy wyborców. Spisy te mają być sporządzane przez właściwe miejscowe (miejskie, w większych miastach rejonowe, wiejskie) Rady deputatów (sowiety) i winny zawierać wszystkich posiadających prawa wyborcze obywateli, zamieszkujących stale lub czasowo w chwili sporządzania spisu na terytorium danego „sowietu", a mających w dniu wyborów lat 18. Osoby nie posiadające praw wyborczych, o których wyżej była mowa, nie są zamieszczane w spisie. Art. 11 wypowiada zasadę, że każdy z wyborców może być wciągnięty tylko na jedną listę. Spisy osób znajdujących się w formacjach wojskowych sporządzane są przez właściwe dowództwa. Innych wojskowych zamieszcza w spisie Rada deputatów właściwa z uwagi na miejsce ich zamieszkania. Wspomniane listy wyborców w przeciągu 30 dni przed wyborami mają być udostępnione wyborcom, którzy mogą zgłaszać właściwej Radzie uwagi o dostrzeżonych omyłkach. Każde takie doniesienie Rada rozpoznaje w trzydniowym terminie po czym albo zarządza sprostowanie spisu wyborców, albo wydaje zainteresowanemu umotywowaną odmowę na piśmie. Osobie zainteresowanej przysługuje zażalenie od decyzji Rady do sądu ludowego, który w przeciągu trzech dni na posiedzeniu jawnym rozpoznaje zażalenie w obecności żalącego się i przedstawiciela Rady i wydaje ostateczne postanowienie. Wyborca, który po umieszczeniu go w spisie, a przed wyborami, jest zmuszony zmienić miejsce zamieszkania, otrzymuje od miejscowego sowietu na specjalnym formularzu zaświadczenie o prawie do głosowania, na podstawie którego zostaje on wciągnięty na listę wyborców w miejscu nowego zamieszkania. W pierwszej liście czyni się wzmiankę o wyjeździe wyborcy.

Zgodnie z postanowieniami konstytucji deputaci do obydwóch izb Najwyższej Rady Związku: Rady Związku i Rady Narodowości są wybierani przez wszystkich obywateli według okręgów wyborczych. W ten sposób obie izby, z których pierwsza reprezentuje interesy wszystkich pracujących Związku, druga zaś ma za zadanie wyrażać specyficzne interesy narodowości wchodzących w skład Związku, związane z odrębnościami narodowymi — tworzą się na jednakowych demokratycznych zasadach drogą powszechnych wyborów. Każdy okręg wyborczy wybiera jednego delegata. Sposób tworzenia okręgów wyborczych ma być również wyrazem przyjętej przez konstytucję zasady równego prawa wyborczego. Dla wyborów do Rady Związku kraj dzieli się na okręgi po 300 tysięcy mieszkańców, jednakowe dla miasta i wsi. Dla wyborów do Rady Narodowości każdą republikę związkową dzieli się na 25 okręgów wyborczych, autonomiczną republikę — na 11 okręgów, kraj autonomiczny — na 5 okręgów. Wreszcie każdy okręg narodowościowy stanowi zarazem jeden okręg wyborczy. W ten sposób wszystkie narodowości mają być jednakowo reprezentowane w Radzie Narodowości. Podział na okręgi wyborcze przeprowadza Prezydium Najwyższej Rady Z. S. R. R., które ogłasza ich wykaz jednocześnie z oznaczeniem dnia wyborów.

W związku z zasadą powszechności wyborów wysunęła się kwestia stworzenia właściwego systemu podziału okręgów wyborczych na rewiry (obwody) wyborcze, mające za zadanie przyjęcie głosów od obywateli. Zagadnienie to jest szczególnie ważne z uwagi na duże obszary o rzadkim zaludnieniu w niektórych częściach Rosji Sowieckiej. Należało zastosować system najbardziej ułatwiający wszystkim wyborcom dostęp do urn wyborczych. System ten został wyłożony w rozdziale IV prawa o wyborach. Nie później niż na 45 dni przed terminem wyborów, miejscowe sowiety organizują obwody wyborcze. Terytorium każdego wiejskiego sowietu liczącego nie więcej niż 2 tys. ludności tworzy obwód wyborczy, przy

czym każda wieś, stanica, kiszłak lub auł (liczące od 500 do 2 tys. ludności) organizuje oddzielny obwód. W okręgach północnych oraz wschodnich można tworzyć obwody dla terenów zamieszkałych przynajmniej przez 100 mieszkańców. W większych skupiskach ludności tworzy się oddzielne obwody na każde 1500—2000 mieszkańców. Formacje wojskowe uruchamiają odrębne obwody dla liczby wyborów nie mniejszej od 50, a nie większej od 1500, które wchodzą w skład okręgu wyborczego miejscowości w której formacja się znajduje. Art. 32 przewiduje również organizację obwodów wyborczych na statkach o załodze najmniej 50 ludzi, będących w dniu wyborów w drodze. Obwody takie wchodzą w skład okręgu wyborczego miejsca zarejestrowania statku. Art. 33 przewiduje ponadto tworzenie obwodów w szpitalach, sanatoriach itp. o liczbie wyborców nie mniejszej od 50-ciu.

W celu ułatwienia wyborów prawo w art. 71 postanawia, że wybory do Najwyższej Rady Związku odbywają się jednego dnia dla całego Związku. Każdy zatem wyborca będzie musiał przyjść jeden raz do tego samego miejsca, aby jednocześnie złożyć swój głos w wyborach tak do Rady Związku jak i do Rady Narodowości, z tą tylko różnicą, że jedni wyborcy oddadzą po jednym głosie, inni po dwa, pewna zaś kategoria wyborców po trzy.

Celem przeprowadzenia wyborów będą zorganizowane następujące komisje wyborcze: 1) Centralna Komisja Wyborcza dla wyborów do Najwyższej Rady Związku, 2) Komisje Wyborcze w każdej związkowej i autonomicznej republice, kraju autonomicznym i okręgu narodowościowym dla wyborów do Rady Narodowości, 3) Okręgowe Komisje dla wyborów do Rady Związku w każdym okręgu wyborczym do tejże Rady, 4) Okręgowe Komisje dla wyborów do Rady Narodowości w każdym okręgu wyborczym do tejże Rady i wreszcie 5) Obwodowe Komisje Wyborcze.Wszystkie komisje wyborcze składają się z przedstawicieli organizacji społecznych i związków pracowników. W skład ich wchodzą przewodniczący, jego zastępca, sekretarz oraz od 4 do 12 członków. Wszystkie sprawy decydowane są w komisjach wyborczych zwykłą większością głosów, przy czym Centralna Komisja rozstrzyga ostatecznie wszelkie zażalenia na nieprawidłowe działanie komisyj wyborczych. Ona również określa formę wszelkich druków wyborczych oraz rejestruje wybranych do Rady Najwyższej deputatów.

Stosownie do postanowień konstytucji prawo o wyborach ustala zasadę, iż kondydatów wysuwa się w poszczególnych okręgach. Z tym wiąże się głosowanie na określone jednostki, nie zaś na listy kandydatów. W okręgu wybranym jest kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów. Kandydatów może być wystawiona liczba nieograniczona. Prawo zgłaszania kandydatów, według art. 141 konst. oraz art. 56 i 57 om. prawa posiadają komunistyczne organizacje partyjne, związki zawodowe, kooperatywy, organizacje młodzieży, towarzystwa oświatowe i inne organizacje zarejestrowane prawnie, jak również ogólne zebrania robotników w zakładach pracy, żołnierzy w formacjach, rolników w kołchozach itd. Kandydatom prawo wyborcze nie stawia żadnych specjalnych wymagań: muszą posiadać bierne prawo wyborcze, nie być członkami okręgowych komisji wyborczych lub miejscowej komisji obwodowej oraz powinni wyrazić zgodę na kandydowanie w danym okręgu wyborczym od danej organizacji. Trzeba tylko dodać, że organizacje zgłaszające kandydatów muszą podać okręgowej komisji wyborczej między innymi donymi o osobie kandydata również jego przynależność partyjną. Odmowa ze strony okręgowej komisji zarejestrowania kandydata może być zaskarżona w dwudniowym terminie do Centralnej Komisji Wyborczej lub Komisji Wyborczej republiki związkowej, autonomicznej lub kraju autonomicznego. Od orzeczenia tej ostatniej przysługuje odwołanie do Centralnej Komisji. Orzeczenie Centralnej Komisji jest ostateczne.

Art. 70 prawa wyborczego zapewnia każdej organizacji wystawiającej kandydatów, jak również każdemu obywatelowi, zupełną swobodę agitacji wyborczej.

Przepisy rozdziału VII i VIII dotyczące sposobu głosowania oraz obliczania wyników wyborów nie odbiegają w większym stopniu od zasad przyjętych w tej kwestii w prawach wyborczych innych krajów. Wspomnieć należy o postępowaniu w przypadku nieotrzymania przez żadnego kandydata bezwzględnej większości głosów. Wówczas okręgowa komisja wyborcza przeprowadza w terminie dwutygodniowym głosowanie na dwóch kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów w pierwszym głosowaniu. Podobnie ponowne wybory należy przeprowadzić w razie niewzięcia udziału w wyborach przez więcej niż połowę uprawnionych do głosowania w danym okręgu. Nowe wybory przeprowadza się także w odpowiednim okręgu w razie ubycia delegata tego okręgu ze składu Najwyższej Rady.

Prawo o wyborach do Najwyższej Rady Z. S. R. R. w dwóch ostatnich artykułach zawiera ponadto postanowienia karne za przestępstwa wyborcze. Według art. 111 każdy, kto drogą prze-

mocy, wprowadzenia w błąd, gróźb lub przekupstwa będzie przeszkadzał obywatelowi Z. S. R. R. w urzeczywistnieniu jego czynnego i biernego prawa wyborczego — ulega karze pozbawienia wolności do lat 2. Art. 112 natomiast przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 3 na urzędnika Rady lub członka komisji wyborczej, który dopuści się podrobienia dokumentów wyborczych lub świadomego nieprawidłowego obliczenia głosów.

Omawiane prawo znajdzie w najbliższym czasie praktyczne zastosowanie, bowiem wybory do Najwyższej Rady Z. S. R. R. wyznaczone zostały na dzień 12 grudnia br.

M. Kulesza.

Nowe przepisy egzekucyjne

Ukazało się ciekawe rozporządzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego (Wcik) i Rady Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. w sprawie zniesienia postępowania administracyjnego i wprowadzenia postępowania sądowego przy zajmowaniu przedmiotów majątkowych na pokrycie zaległości państwowych i komunalnych podatków, przymusowych składek ubezpieczeniowych, danin w naturze i kar należnych od gospodarstw kolektywnych (kołchozów), zakładów przemysłu ludowego i poszczególnych obywateli z dn. 11 kwietnia 1937 r.

Rozporządzenie to wprowadza w Z. S. R. R. zasadniczą z punktu widzenia prawnego zmianę w ustawodawstwie dotyczącym ściągania zaległych należności o charakterze publiczno—prawnym. Dotychczasowe funkcje władz administracyjnych przy ściąganiu zaległych sum państwowych i samorządowych mają być w myśl nowego rozporządzenia przekazane całkowicie władzom sądowym.

Rozporządzenie z 11 kwietnia 1937 r. jest jednym z przejawów nowej taktyki politycznej Z. S. R.R. zmierzającej do przekonania obywateli Związku, a przede wszystkim zagranicy o rzekomo demokratycznym ustroju, panującym w Z. S. R. R. Wśród wielu cech istotnych demokracji również i praworządności jest coraz częściej spotykanym wyrazem w oficjalnych enuncjacjach sowieckich. Praworządności ma właśnie m. in. służyć rozporządzenie z 11 kwietnia 1937 r.

Społeczno-gospodarczą **ratio legis** rozporządzenia była chęć ulżenia przede wszystkim kołchozom, których znaczna ilość znajduje się w opłakanej sytuacji gospodarczej, nie będąc w stanie spłacać wysokich ciężarów publiczno-prawnych.

Rozporządzenie składa się z pięciu artykułów. Art. 1 wyjmuje z pod zakresu kompetencji urzędów podatkowych, administracyjnych, rad wiejskich i rejonowych komitetów wykonawczych (ispołkomów) sprawy zajmowania przedmiotów majątkowych, należących do kolektywnych gospodarstw (kołchozów), zakładów przemysłu ludowego i poszczególnych obywateli, celem pokrycia zaległości podatkowych, przymusowych składek ubezpieczeniowych, przymusowych danin w naturze i kar pieniężnych. Następny artykuł przekazuje wszelkie uprawnienia w tym względzie sądom ludowym, które swe decyzje w sprawie ściągania zaległych należności wydawać będą w formie wyroków.

Artykuł 3 reguluje kwestię postępowania przed wniesieniem sprawy do sądu. Przewiduje mianowicie obowiązek inspektorów podatkowych, ubezpieczeniowych i in., zawiadamia dłużnika pisemnie o zamiarze wystąpienia ze skargą egzekucyjną do sądu, przy czym zawiadomienie to winno nastąpić co najmniej na 10 dni przed wniesieniem skargi. Dalsza część tego artykułu przewiduje ponadto pewne ulgi w ponoszeniu kosztów sądowych dla dłużnika, który zapłacił należność w przeciągu 10 dni po wydaniu wyroku.

Charakterystyczny jest artykuł 4, który podaje spis przedmiotów niepodlegających egzekucji. Należą tutaj: dom mieszkalny wraz z budynkami gospodarczymi, krowa względnie jałówka, a w gospodarstwach kolektywnych (kołchozach) również drób, owce, kozy, świnie w ilości do połowy normy ustalonej w statutach dla rolnictwa oraz pożywienie dla wyżej wymienionego inwentarza,

odzież, obuwie, łóżka, stoły, krzesła, kufry, lampy oraz inne przedmioty, przeznaczone do osobistego użytku dłużnika i jego rodziny, jak również wszelkie rzeczy dziecięce,

pożywienie dla dłużnika i jego rodziny aż do żniw,

pieniądze wypłacone przez ubezpieczalnię oraz zapomogi udzielone tym, którzy mają dużo dzieci,

narzędzia, które służą dłużnikowi do prowadzenia zawodu.

Niemniej charakterystyczny dla stosunków sowieckich jest dalszy przepis artykułu 4 przewidujący, że w gospodarstwach indywidualnych zboże oraz mięso (z wyjątkiem jednej krowy lub jałówki) należne jako danina w naturze może być zajęte w drodze administracyjnej.

Jedynym ograniczeniem natury formalnej jest klauzula stwierdzająca, że zajęcie takie może mieć miejsce jedynie na podstawie pisemnego zarządzenia Rejonowego Komitetu Wykonawczego.

Ostatni artykuł rozporządzenia określa procedurę przy zajmowaniu przedmiotów majątkowych na podstawie wyroku sądowego. Właściwi sekwestratorzy winni dokonać swej czynności w obecności co najmniej pełnoletniego członka rodziny dłużnika oraz dwóch świadków, przy czym należy z dokonanej czynności spisać protokół, podpisany przez wszystkich obecnych, a zawierający dokładny spis zajętych przedmiotów z podaniem wartości tych przedmiotów.

Do rozporządzenia z dnia 11 kwietnia 1937 r. brak dotąd rozporządzenia wykonawczego i niewiadomo czy i kiedy rozporządzenie takie ukaże się. Gdyby nawet akt z 11 kwietnia 1937 r. w całości wszedł w życie, doniosłość praktyczna z pewnością nie będzie taka, jakby należało spodziewać się po treści rozporządzenia chociażby już z uwagi na niski poziom sądownictwa sowieckiego, będącego niemal w równym stopniu co administracja na usługach partii.

R. Bierzanek.

NIEMCY

Prawo dla NSDAP

Ustrój polityczny współczesnych Niemiec, wobec zlikwidowania stronnictw politycznych, opiera się na jednej partii narodowo = socjalistycznej. NSDAP wypełnia ramy państwa i utwierdza jego byt, dając oparcie moralne wodzowi.

W takim układzie stosunków nie zadawalają się jednak Niemcy faktem obecnego panowania partii, ale starają się zapewnić jej przyszłość, a przez nią państwu. Dlatego propagują usilnie poglądy narodowo = socjalistyczne, tak, że niemal każdą dziedzinę życia przenika obecnie ten prąd. Właśnie w tym kierunku wewnętrznego scementowania narodu idzie olbrzymia praca niemców. Ale poza tym dążą oni do tego, aby partia stała na odpowiednim poziomie; ma ona bowiem stworzyć elitę narodu, stanowić warstwę rządzącą, być zarodnią przywódców.

W ścisłym związku z tymi kwestiami stoi zagadnienie prawa, a to zarówno prawa ogólno niemieckiego, jak i prawa szczególnego dla partii.

„Prawem niemieckim jest to, co służy niemieckiemu narodowi, a co życiu narodu jest szkodliwe — stanowi bezprawie". Niemcy wiążą silnie prawo z jego niemieckim charakterem i słusznie odnoszą je do psychiki narodu, jego historii, a konsekwentnie uważają, że prawo takie powinno służyć wyłącznie interesowi narodu niemieckiego.

Poza tym ogólno = niemieckim prawem musi istnieć jeszcze prawo szczególne — dla NSDAP, jeżeli partia ma spełniać tak doniosłe zadanie. Prawo to winno dać partii generalne upoważnienie do działania w imieniu narodu i nim właśnie partia winna być rządzona.

Walter Buch jest jednym z najwybitniejszych znawców tego przedmiotu i w artykule swym p.t. „Prawo dla NSDAP", wydrukowanym w Nr. 17 Akademii Prawa Niemieckiego z r. 1937 rozwija te poglądy.

Narodowi socjaliści swoim poglądem na życie zarzucili koncepcje dotychczasowych filozofów i stworzyli własną. Coprawda—gloryfikując osobę wodza, skłonni są przypisywać mu wszelkie pomysły i koncepcje ruchu narodowo = socjalistycznego, uważając go za największego współczesnego myśliciela.

Kwestia, co to jest życie, dlaczego żyjemy, — ma tę samą doniosłość dla poszczególnej jednostki, jak i dla każdej społeczności. Na dalszy plan ustępuje ujęcie Goethego, że żyjemy poto, by żyć,— wobec aktualnej definicji, że „żyć to znaczy kiełkować, kwitnąć, przynosić plony, a wreszcie więdnąć w wiecznym kole życia". Dodać należy, że tak ujęte życie jednostki ma sens tylko o tyle, o ile służy dobru narodu. Wobec analogii życia jednostki do życia narodu to ciągle krążenie jest właściwe również narodowi niemieckiemu, któremu ma służyć niemieckie prawo, spełniające tak ważne funkcje dla narodu, jak mózg i serce dla człowieka. Lecz pobudką do działań życiowych narodu niemieckiego jest partia narodowo = socjalistyczna. „Partia bowiem, jak powiedział Hitler, rozkazuje narodowi".

Uzasadnienie tego wielkiego znaczenia NSDAP dla narodu niemieckiego doszukują się narodowi = socjaliści w historii Niemiec.

Ze wszystkich zmagań wewnętrznych narodu niemieckiego, z wewnętrznych walk, jak w szczególności Henryka Lwa przeciwko Hohenstaufowi Barbarossie, walk religijnych — wychodziły zawsze Niemcy (zdaniem autora) umocnione, bo największa nędza nie złamała narodu, a tylko wyposażyła go w siłę przeciwdziałania. Tej okoliczności należy zawdzięczać, że w XIX w.jeszcze pozornie zdrowe pruskie państwo pod kierownictwem Bismarcka objęło przodownictwo w Niemczech. Dlatego jednak, że ówczesne państwo pruskie miało już w sobie początki rozkładu, związek państw niemieckich przetrwał tylko kilkadziesiąt lat i już w 1918 r. przyszedł finis Germaniae.

Upadek Niemiec był jednak chwilowy, gdyż na horyzoncie pojawił się mąż opatrznościowy, Adolf Hitler, który, jak nikt dotychczas, posiada zdolność przejrzenia wszystkiego do głębi, poznania podstaw, pobudek wszelkiego ludzkiego dzia=

łania. W oparciu o tę właśnie przynależną sobie moc stworzył Führer NSDAP. Dlaczego?

W czasach rozlewów krwi naród niemiecki stracił warstwę rządzącą, która jest niezbędna dla egzystencji każdej społeczności. Nie wystarcza bowiem, że od czasu do czasu ukazuje się genialna jednostka, która wyciska piętno w księdze dziejów, ale o wiele bardziej jest potrzebne, żeby czyny takiej jednostki przetrwały w zdolnej do działania warstwie rządzącej.

W historii Niemiec byli wielcy królowie, jak Fryderyk Wilhelm I i Fryderyk II, których troską było stworzyć warstwę kierowniczą ze stanu urzędniczego i korpusu oficerskiego. Ale efekty były tylko połowiczne.

Udało się wprawdzie postawić cały korpus oficerski Niemiec na odpowiednim poziomie ideowym, jako że w państwie Bismarcka pruscy oficerowie byli nauczycielami oficerów w pozostałych krajach niemieckich, jednak pole działania korpusu oficerskiego jest z natury rzeczy ograniczone.

Natomiast stan urzędniczy, który miał większą możność oddziaływania, nie dorósł do wysokości zadania. Odpowiedzialność za to spada na szkolnictwo niemieckie, przez które przechodzili przyszli urzędnicy, a które było zalane (XIX w.) przez żydów, bądź też przez ludzi żydom powolnych. Taki stan rzeczy zemścił się rychło na narodzie niemieckim, który poniósł w 1918 r. klęskę.

Dopiero Hitler zmienił dotychczasowe stosunki i począł tworzyć warstwę rządzącą. Zarodnią tej warstwy stała się NSDAP, której z woli Hitlera ten cel w pierwszym rzędzie został wskazany.

Dla tych, którzy się winni troszczyć o kwestie prawne wewnątrz NSDAP, istotnem jest znaleźć prawo, którym partia winna się w życiu kierować. Prawo NSDAP zamyka się w dwóch słowach: miłość i wierność. Miłość i wierność do narodu niemieckiego są źródłami, z których czerpie siły wódz i jego otoczenie. NSDAP powstała z miłości do narodu niemieckiego, wyrosła z ufności w niemca. Oba te źródła nie mogą wyschnąć, gdyż bez nich straciłaby sens zasada: „Dobro społeczne przed własnym".

Członkowie partii mają zajmować w narodzie kierownicze stanowiska. W tym celu winni wniknąć w psychikę, charakter narodu niemieckiego i zbadać go nie tylko w przekroju teraźniejszości, ale na przestrzeni dziejów. Kto chce bowiem ocenić charakter człowieka, musi stworzyć swój osąd na tle całości jego życiowych postępków, a nie tylko pewnego wycinka. Kto chce poznać charakter narodu niemieckiego, aby umieć nim kierować, ten nie może się tylko ograniczyć do oceny współczesnego życia narodu, bo stąd niemożliwe jest powzięcie zdania o jego rzeczywistej wartości. Gdyby Hitler oparł swoje pojęcie o narodzie niemieckim na wrażeniu jakie odniósł w listopadzie 1918 r., nie mógłby nabrać siły dla swego wielkiego dzieła.

Dla dziejów narodu niemieckiego nader dziwny jest fakt, że musiał przyjść dopiero niemiec z zagranicy, aby wyprowadzić naród z upadku. Hitler patrzy inaczej na naród niemiecki niż każdy niemiec wewnątrz państwa. Hitler nie czuje się ani prusakiem, ani bawarem, ani saksonem, lecz czuje się w ogólności niemcem. Widział Niemcy, widział naród niemiecki w perspektywie dziejów, w czasach pokoju i na polu walk i temu narodowi oddał swą miłość i wierność.

Naród niemiecki ma duże możliwości. Silny wódz może go poprowadzić do wielkich czynów, ale także może go pogrążyć w bezwładzie, jeżeli nadużyje wiary i ufności narodu. Hitler osiągnął taką wielkość, gdyż miał wiarę i zaufanie do niemca, który mu równym zaufaniem odpłacił, — i z głębi duszy ukochał naród niemiecki, który mu to samo dał wzamian. O tym winien każdy wódz pamiętać. Bo w szczególności w narodzie niemieckim wódz musi być wzorem, jako że ten naród (zdaniem autora) jest zdolny do tak wielkich czynów, do jakich inne narody nie są zdolne. Każdy wódz musi być przeniknięty obowiązkiem służenia narodowi, bo tylko ten jest wodzem, kto może i chce spełnić czyn wymagany od podwładnego.

Z powyższych uwag wynika, że Niemcy opierają przyszłość narodu i państwa na autorytecie wodza, którego wola jest zześrodkowaną wolą narodu i którego głos jest głosem wszystkich niemców. Doceniają jednak, że wódz musi wyrastać i działać w oparciu o partię, która pod każdym względem ma stanowić elitę narodu. Duch współczesnych nam czasów, którego cechą jest budowanie państwa na narodzie, albo raczej — organizowanie narodu w formie państwowej, znalazł całkowity oddźwięk w życiu dzisiejszych Niemiec.

Jerzy Koziński.

ITALIA

Plany ustawodawcze.

W ślad za reformą kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego z roku 1930 Włochy podejmują nowe, na szeroką skalę zakrojone, prace ustawodawcze. W pełni obrad komisyjnych są obecnie projekty reformatorskie, odnoszące się niemal do wszystkich obowiązujących kodeksów.

A więc wiadomym jest, że i kodeks cywilny i kodeks handlowy, kodeks dla marynarki handlowej i kodeks karny dla wojska i marynarki są przedmiotem gorącej dyskusji. Te wszystkie plany ustawodawcze poprzedzą wielką reformę konstytucyjną, która przyniesie definitywne już przyjęcie korporacyjnego systemu rządów. Parlament jako instytucja ma ulec przede wszystkim radykalnemu przeobrażeniu. W ujęciu oficjalnej doktryny włoskiej korporacjonizm jest niczym innym jak tylko zastąpieniem sytuacji wytworzonej przez ideę walki klas nowym porządkiem, opartym na efektownej i celowej współpracy wszystkich stanów czy to na polu produkcji narodowej czy też w dziedzinie rozdziału dochodu społecznego, czy też wreszcie na polu twórczości ustawodawczej. Do funkcji ustawodawczej zostaną powołane korporacje, pod postacią Izby Korporacyjnej. Izba taka, reprezentując różne organizacje syndykalne producentów, robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych, zastąpi z powodzeniem element często niekompetentny, jaki zasiada w większości parlamentów państw demokratycznych.

Z sygnalizowanych reform najbliższą wydaje się być zmiana kodeksu postępowania cywilnego. Prace nad tym kodeksem prowadzone są pod opieką ministra sprawiedliwości, Solmiego, jednego zresztą z najwybitniejszych historyków prawa, który na swoich odczytach w Mediolanie i Neapolu nakreślił zasadnicze linie zmian. Oto niektóre z nich: wprowadzenie wyrokowania jednoosobowego w postępowaniu w pierwszej instancji zamiast sądownictwa kolegialnego; rozszerzenie prawa inicjatywy sędziego w procesie tam wszędzie, gdzie dotychczas inicjatywa i pomysłowość stron nie zawsze wychodziły na dobre procesowi i jego poprawnemu biegowi; udzielenie adwokatom poważnie zwiększonych uprawnień tak pomyślanych, aby uczynić z adwokatury prawdziwych współpracowników sędziego w wymiarze sprawiedliwości; przyjęcie zasad adekwatnych w dziedzinie oceny i ustanowienia dowodów, a to dla wprowadzenia szybkiej i zwięzłej procedury. Ostrze tych reform jest skierowane przede wszystkim przeciwko olbrzymiej liczbie sporów cywilnych, prowadzonych często dla pieniactwa. W istocie ilość spraw cywilnych i handlowych wynosiła w całych Włoszech w roku 1935 — 1.344.726, wobec 1.482.253 spraw w roku 1934 i 1.622.908 w roku 1933. Wprawdzie ilość ta wyraźnie maleje, a to przez kryzys światowy, który załamał pomyślność handlową, ale jest nadal bardzo poważna. Reforma pójdzie przez specjalne przepisy ku zmniejszeniu tej liczby bardzo znacznie, bo tylko do liczby procesów celowych i słusznych. Są bowiem jaskrawe dowody, że procesów jest nieco za dużo i przy dobrej organizacji sądownictwa można śmiało myśleć o zmniejszeniu ich o połowę, skoro w niektórych okręgach jak Florencja, Wenecja, Ankona, Brescia na 100.000 mieszkańców przypada „tylko" 140.960 procesów cywilnych i handlowych. Nie chodzi więc reformatorowi włoskiej procedury cywilnej tylko o szybkość i uproszczenia, ale nade wszystko o lepszą organizację sądownictwa. Obecny system hołdujący awansom i karierom w administraturze włoskiej niesie między innymi konsekwencjami i te, że podnieca każdego sędziego, do wygotowywania sentencyj, które stanowiłyby piękne i oryginalne studium literackie o charakterze naukowym, przysparzające sędziemu nadziei na nowy tytuł, gdyby nie szkodziły procedurze, mieszając jasność wywodu, gmatwając zagadnienia i w konsekwencji — bynajmniej nie przyczyniając się do szybkiego zakończenia procesu. Ministerstwo Sprawiedliwości ma podjąć więc szeroką akcję, mającą na celu wprowadzenie zarówno dla sądownictwa karnego jak i cywilnego formuł typowych i to na wzór Niemiec, gdzie zastosowanie takich właśnie typowych formułek ma szerokie zastosowanie. Redakcja ich będzie prosta i jasna, a dla opracowania tekstów Ministerstwo powołało sztab praktyków.

T. Orlewicz.

Z PRASY PRAWNICZEJ

O CELU PRAWA.

W III numerze „R u c h u   p r a w n i c z e g o,   e k o n o m i c z n e g o   i   s o c j o l o g i c z n e g o" znajdujemy artykuł znakomitego uczonego niemieckiego **Gustawa Radbrucha** p. t. **„O celu prawa"**.

Artykuł ten jest tłumaczeniem — dokonanym przez asyst. U. P. — **K. Matuszewskiego** — referatu wygłoszonego przez autora (b. profesora Uniwersytetu w Heidelbergu i b. ministra sprawiedliwości Rzeszy, autora kilku głośnych prac*) na Międzynarodowym Kongresie Filozofii i Socjologii Prawa w Rzymie w kwietniu 1937 r.

*) **Einführung in die Rechtswissenschaft,** 6 wyd. 1925, **Rechtsphilosophie,** 3 wyd. 1932, **Kulturlehre des Sozialismus,** 3 wyd. 1927. W pracach filozoficznych zajmuje **Radbruch** stanowisko relatywistyczne.

Autor na wstępie cytuje cztery stare aforyzmy (Salus populi suprema lex esto; Iustitia fundamentum regnorum; Fiat iustitia, pereat mundus; Summum ius, summa iniuria), wskazujące, że najwyższe cele prawa to: **dobro powszechne, sprawiedliwość i bezpieczeństwo prawne.**

Wszyscy zgadzają się co do tego, że jednym z celów prawa jest **dobro powszechne,** jednakże sporne są stanowiska w kwestii określenia, co to jest „dobro powszechne". Jeśli się „dobro powszechne" pojmuje jako coś kolidującego z dobrem jednostki, to wtedy prawa jednostki są zabezpieczone przez pozostałe dwie zasady: zasadę sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego. Obecnie zaznaczają się tendencje do zniszczenia ostatnich dwóch zasad, co autor uważa za niedopuszczalne, jeżeli nowy porządek prawny zechce nadal rościć sobie pretensję do nazwy prawa.

Radbruch — zastanawiając się nad pojęciem **sprawiedliwości** — wskazuje, że pojęcie to zostało ustalone już przez **Arystotelesa.** „Jest to równość, miara traktowania, różnorakość traktowania według różnorodności ludzi i przypadków. Jest to nie absolutnie, lecz stosunkowo równe traktowanie: **suum cuique.** Jest to sprawiedliwość **rozdzielająca** (podkreś. nasze) Arystotelesa" **(Iustitia distributiva).** Nadto odróżnia się jeszcze sprawiedliwość **wyrównującą,** będącą rodzajem tamtej, a stosowaną do ludzi, których się uważa za równych **(iustitia commutativa).** Jest to więc sprawiedliwość zrelatywizowana, wymagającą równego traktowania „węższych lub szerszych zespołów ludzi i przypadków"..

Jako źródło tej sprawiedliwości podawano: potrzebę wyrównania uczuć zazdrości, estetyczną potrzebę symetrii czy też potrzebę zachowania równowagi społecznej. **Radbruch** uważa jednak, że „sprawiedliwość można rozumieć, biorąc psychologicznie, tylko jako pierwotne i niewyprowadzalne (z czegoś bardziej ogólnego — przyp. nasz) uczucie i, mówiąc filozoficznie, jako wartość absolutną, równą innym wartościom, np. dobru prawdzie pięknu".

Sprawiedliwość nie daje zdecydowanych norm, dotyczących winy i sankcji karnej. „O ustaleniu (szczegółowszym — przyp. nasz) treści pojęcia winy jak i systemu karnego decyduje idea dobra powszechnego". „Dziełem jednak sprawiedliwości jest ustalenie względnej karalności... w granicach systemu karnego". Sprawiedliwość jest powołana do rozwiązywania konfliktów, jest więc niemożliwa w stosunkach między jednostką, a państwem, skoro się uznaje bezwzględną przewagę państwa nad jednostką we wszelkim konflikcie. Sprawiedliwość wyciska swoje piętno (rozwiązywania konfliktów w ogólności) na prawie. I tą właśnie **ogólnością i rozwiązywaniem konfliktów** — różni się prawo np. od aktu administracyjnego czy od wyroku. Dlatego administracją a nie prawem jest „porządek stojący wyłącznie w służbie dobra powszechnego"... Sprawiedliwość jest pojęcie szerszym niż pojęcie dobra powszechnego. musi zezwolić na uwzględnienie uprawnionych interesów jednostek", ma więc charakter „indywidualistyczno - liberalny w przeciwieństwie do idei dobra powszechnego". Sprawiedliwość jest pożyteczna dla dobra powszechnego, ale nie jest od niego uzależnioną.

Z kolei autor uwzględnia **pojęcie bezpieczeństwa prawnego.** Są rozmaite rozumienia pojęcia bezpieczeństwa prawnego; autor uwzględnia to tylko, według którego bezpieczeństwo prawne chroni „przed dowolną w czasie i pozbawioną wszelkiego hamulca zmianą prawa" (Utrudnienia zmian prawa wypływają np. z form zmiany konstytucji oraz z systemu podziału władz). Bezpieczeństwo prawne jest często sprzeczne z dobrem powszechnym. Pojęcie bezpieczeństwa prawnego i sprawiedliwości zachodzą na siebie i mają wspólne cechy zasadnicze: wspólny im jest wymóg ogólności norm; a nadto prawo nie zapewniające bezpieczeństwa prawnego jest niesprawiedliwe. Bezpieczeństwo prawne jak i sprawiedliwość mają cechę indywidualno - liberalną, stoją na straży wolności jednostki.

Bezpieczeństwo prawne różni się natomiast od sprawiedliwości tym, że nie jest czymś pierwotnym jak sprawiedliwość, lecz daje się wyprowadzić z użytku dla dobra powszechnego. Autor cytuje **Benthama,** który „widzi w bezpieczeństwie prawnym decydującą cechę cywilizacji, ba, nawet różnicę między życiem człowieka a zwierzęcym, ponieważ bezpieczeństwo to umożliwia planowanie na przyszłość, a przez to pracę i oszczędzanie. Tylko ono może poręczyć, że życie nie jest szeregiem niepowiązanych chwil, lecz przebiegiem ciągłym". Dziś bezpieczeństwo prawne — wobec szerokiego pola uznania sędziowskiego, a w niektórych państwach przez połączenie władzy ustawodawczej z wykonawczą — jest bardzo ograniczone.

Niesłychanie duże niebezpieczeństwo prawne istniało w ciągu czterech dziesięcioleci do r. 1914. Przy jego pomocy kapitalizm zapewniał sobie swój wspaniały rozwój. W okresie tym występują już jednakże głosy opozycji, zwłaszcza ze strony młodego pokolenia (do których się przyłączył i autor w jednej ze swych młodzieńczych prac) przeciw przesadnemu bezpieczeństwu prawnemu, które zaczynało poprostu ciążyć. Wojna po-

kazała czym jest brak bezpieczeństwa. Głosy o bezpieczeństwo prawne staną się — zdaniem autora — co raz częstsze. Nawet państwa autorytatywne liczą się z popularnością hasła bezpieczeństwa prawnego, uznając je za podstawę porządku prawnego.

Państwo autorytatywne jest jednak zorientowane wyłącznie na dobro powszechne; bezpieczeństwo prawne wypływa więc tam z idei dobra poszechnego, a nie ze sprawiedliwości, co jest sprzeczne z niektórymi elementami prawa.

W państwie tutorytatywnym wódz nie jest związany prawem; myślenie prawnicze nie jest oparte na kategoriach sprawiedliwości, lecz na kategoriach celowości; z tego wypływa naruszenie zasady niezawisłości sądownictwa.

Ale dziś idea sprawiedliwości i bezpieczeństwa — elementy indywidualistyczno-liberalne — stoją jeszcze silnie obok elementu nadindywidualistycznego, idei dobra powszechnego, czego dowodem jest to, że państwa autorytatywne do idei sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego się odwołują.

Dobro powszechne, sprawiedliwość i bezpieczeństwo powszechne znajduje się w dziejach — zdaniem autora — w ewolucji dialektycznej. „Państwo policyjne dawało — kończy **Radbruch** — pierwszeństwo dobru powszechnemu, prawo naturalne — sprawiedliwości, pozytywizm — bezpieczeństwu prawnemu. Państwo autorytatywne zaczyna nowy szereg, stawiając dobro powszechne znowuż na pierwszym miejscu. Historia jednak uczy, że ta dialektyczna rozgrywka musi się odbywać i że następne epoki znowuż przyznają wyższą, niż to czyni współczesność, wartość sprawiedliwości i bezpieczeństwu prawnemu obok dobra powszechnego".

Ze świata młodych prawników.

(Zmiany osobowe w resorcie wymiaru sprawiedliwości w okresie od 1.X.37 do 6.XI.37 r.)

Mianowani asesorami sądowymi:

w Warszawie: apl. sąd. Bagiński Władysław— z deleg. do Min. Sprawiedliwości, ref. Blum Adam, apl. sąd. Szczerbicki Teodoziusz, b. asesor sąd. Makar Zenon, apl. sąd. Chrostowski Jerzy, apl. sąd. Ostromęcki Bohdan, apl. sąd. Jankowski Ludwik, apl. sąd. Jurkow Eugenjusz, apl. sąd. Rudziński Jerzy.

w Wilnie: apl. Kupiec Tadeusz — z deleg. do Min. Sprawiedliwości, apl. sąd Janiszewski Mieczysław, apl. sąd. Traciłowski Tadeusz.

w Katowicach: apl. sąd. Muller Władysław, apl. sąd. Stachowski Franciszek, apl. sąd. Derczyński Eugeniusz.

w Poznaniu: apl. Gawroński Edward.

Mianowani podprokuratorami S. O.

w Kielcach: as. sąd. w Krakowie — Adam Fąfara.

w Chojnicach: as. sąd. w Poznaniu — Pyszczyński Edmund.

Mianowani notariuszami.

w Dąbrowicy: as. notar. w Lublinie — Łabeński Grzegorz.

w Zatorze: as. notar. w Krakowie — Heyda Eugeniusz.

Zwolnieni asesorzy sądowi.

w Warszawie: as. as. Ślesicki Henryk, Neufeld Stanisław, Chromiński Stanisław.

w Lublinie: as. Stebłowski Zygmunt.

w Krakowie: as. Mazanowski Roman.

w Poznaniu: as. Mixner Otton.

I to... i owo.

Mówi się u nas wiele o popieraniu nauki prawa, wspomaganiu młodych sił naukowych, słyszy się wiele frazesów na ten wdzięczny temat wygłaszanych przy wszelkich okazjach. Nie pomijamy przytem żadnej sposobności, obchodu lub innej uroczystości by olśnić wdzięcznych słuchaczy troską i dbałością o losy tej „przyszłości narodu" jak to się zwykło o młodym pokoleniu mówić i pisać. Gdy jednak z krainy poezji przejdziemy do dziedziny realizmu, gdy zaczniemy badać suche cyfry wnet złudzenia nasze pierzchają.

Ostatnio ogłoszone specjalne sprawozdanie Funduszu Kultury Narodowej o wykonaniu budżetu za r. 1934/35 napawa nas słuszną dumą z pieczy, jaką przykłada ta instytucja, do zagadnienia rozwoju dalszej nauki prawa w Polsce. Wydano w tym-

że okresie sumę zł. 1.150.000 (podajemy liczby zaokrąglone) z czego na popieranie nauk prawno-społecznych zawrotną sumę zł. 21.550. Z tej niepokojącej swą wielkością kwoty przeznaczono na stypendia w kraju aż... 4500 zł. (wyraźnie, żeby nie było wątpliwości: cztery tysiące pięćset złotych na całą Polskę), na studia zaś zagraniczne zł. 17.050. A więc w roku 1934/35 poświęcono na kształcenie naukowców prawników sumę wynoszącą niespełna 0,3% całego budżetu Funduszu Kultury Narodowej. Inne dyscypliny wiedzy cieszą się, jak widać ze sprawozdania, większymi niż prawnicy względami władz Funduszu, gdyż grupa nauk humanistycznych (filozofia, historia, filologia, pedagogika) otrzymały 117.900 zł. Zaznaczyć należy, że w tym r. 1934/35 uniwersytety nasze wydały 2000 dyplomów magisterskich prawniczych przy 1300 dyplomach humanistycznych, czyli nie wchodząc w ocenę wagi dla państwa tych dwóch specjalności, a poprzestając jedynie na porównaniu liczbowym wydanych dyplomów, należałoby nieco, skorygować sumy wypłaconych stypendiów. Stypendystów prawników Fundusz w tym czasie miał 8, humanistów nieco więcej bo 66. Spis wydawnictw Funduszu wymienia niesłychanie prawdopodobnie cenne i aktualne dziś dzieła dotyczące dziejów rosyjskiej epiki ludowej, gwary macedońskiej, politycznej publicystyki w dobie Cezara i t. p., i t. p. pomnikowe wydawnictwa, natomiast pomimo skrzętnych poszukiwań nie mogliśmy znaleźć żadnej rozprawy omawaiającej tak przyziemnych spraw jakimi są np. nasze zagadnienia ustrojowe, prawne lub polityczne. Pocieszamy się, że katalog wydawnictw Funduszu za r. 1950 przyniesie znakomitą rozprawę młodego historyka p. t. „Przyczyny upadku myśli prawniczej w Polsce", której karta tytułowa zadedykowana będzie niewątpliwie pamięci obecnego dyrektora Funduszu.

Jot-pe

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Rada Naczelna

W dniu 20 października rb. p. Dyrektor Biura Personalnego M. S., M. Siewierski przyjął delegację Rady Naczelnej Z. Z. M. P. w osobach kol. kol. T. Doberskiego, Z. Kapitaniaka i St. Floręckiego.

P. Dyrektor M. Siewierski oświadczył, iż w chwili obecnej nie ma mowy o akcji masowego zwalniania aplikantów sądowych przez poszczególnych Prezesów Sądów Apelacyjnych. Liczba aplikantów sądowych, członków naszych Zrzeszeń, stanowi prawie dokładnie liczbę, odpowiadającą zapotrzebowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości na przyszłych asesorów sądowych. Zwolnienia dotyczą jedynie niewielkiej liczby aplikantów, którzy zostali uznani przez właściwe władze za nie posiadających kwalifikacji do zawodu sędziowskiego lub prokuratorskiego. Zwolnienia następowały na podstawie dokładnego badania kwalifikacji w każdym poszczególnym wypadku, mają charakter wyjątkowy i indywidualny. Akcja ta miała i ma na celu selekcję kandydatów, a nie ich redukcję, o której w chwili obecnej nie ma mowy.

W dniu 6.X. br. został rozesłany do Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych okólnik Ministra Sprawiedliwości, wyjaśniający, „iż zgodnie z zasadami bezwzględnej płatności asesury, wszystkie stanowiska asesorskie w granicach kontyngentu (500), uważać należy za stanowisko płatne (VII i VIII grupa uposażeniowa). Tym samym każda nowa nominacja na asesora pociąga za sobą automatycznie przyznanie płatnego etatu. Poprzednie zarządzenie Min. w przedmiocie czasowego nieprzyznawania płatnych etatów asesorom, tym samym przestają obowiązywać w granicach ustalonego kontyngentu".

ZRZESZENIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH W KATOWICACH.

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Katowicach poświęciło pierwszy okres swojej działalności (założenie w styczniu 1937 r.) nawiązaniu kontaktu z władzami korporacyjnymi oraz wytworzeniu na wewnątrz więzi towarzyskiej.

Władze korporacyjne z p. Dziekanem Rady Adwokackiej w Katowicach, Mecenasem Dr Stachem, na czele ustosunkowały się do powstałego stowarzyszenia bardzo przychylnie, czemu p. Dziekan dał wyraz zarówno w czasie udzielonej zarządzowi audjencji, jak i w przemówieniu w toku zebrania towarzyskiego, o którym niżej mowa.

Celowi wytworzenia na wewnątrz dobrej atmosfery towarzyskiej służyło zebranie, urządzone przy licznym udziale członków w sali syndykatu Polskich Hut Żelaznych, które to zebranie zaszczycili również delegaci Rady Adwokackiej. W toku zebrania, połączonego ze wspólną kolacją, p. Dziekan Rady Adwokackiej wygłosił przemówienie na temat wzajemnego stosunku obu generacji, zaś prezes Zrzeszenia, kol. Przymusiński, zreferował przebieg zjazdu młodych prawników, odbytego we Lwowie, po którym bezpośrednio odbyło się wspomniane zebranie.

W porze letniej zarząd zorganizował wycieczkę do Tychów, połączoną z zwiedzaniem tamtejszych browarów i następnym wspólnym zebraniem. W wycieczce wzięły udział także żony naszych kolegów.

Obecnie po zakończeniu okresu wakacyjnego Zrzeszenie rozpocznie drugi etap swojej pracy, który w myśl naszych zamierzeń ma polegać na urządzeniu we własnym gronie kilku wieczorów z pogadankami na tematy zawodowe i naukowe, po których nastąpi część towarzyska.

Zrzeszenie komunikuje się z członkami za pośrednictwem okólników, w których informuje o swych pracach i ważniejszych zdarzeniach dotyczących zawodu.

Na koniec należy podkreślić, że Zrzeszenie, zorganizowane w styczniu 1937 r. wzięło czynny udział już marca rb. w zjeździe młodych prawników we Lwowie na który wysłało 4-ch delegatów.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW SĄDOWYCH W KRAKOWIE.

W dniu 15 września br. otwarta została Czytelnia Zrzeszenia w lokalu Sądu Okręgowego przy ul. Grodzkiej nr. 52. Czytelnia wyposażona jest w najpoważniejsze dzienniki i czasopisma prawnicze i czynna codziennie od godziny 17 do 19 lub 21 zgodnie z regulaminem Czytelni.

W dniu 18 bm. zaszczycił Czytelnię swą **obecnością Pan Prezes Sądu Apelacyjnego, Sawiski,** interesując się żywo pracami Zrzeszenia.

W związku z otwarciem Czytelni w dniu 16 września kol. Jan Kocznur do licznie zgromadzonych Kolegów wygłosił odczyt p. t. **„Dotryna faszyzmu i jej twórca“.**

W dniu 19 września br. staraniem Zrzeszenia odbył się w Tarnowie **pokaz filmu p.t. „Nowe typy zakładów penitencjarnych w Polsce“.** Na pokaz ten przybyło około 300 osób.

Następnie w dniu 23 września br. film ten wyświetlony został w Krakowie. Pokaz, który zgromadził około 250 osób, zaszczycili swą obecnością: Prezes Sądu Apelacyjnego, Sawicki, Prokurator Sądu Apelacyjnego, Kurkowski, Prezes Sądu Okręgowego, Scheuring, Prokurator Sądu Okręgowego, Lewicki, sędziowie, prokuratorowie, adwokaci, przedstawiciele Władz i Urzędów.

Pokaz poprzedziła **prelekcja,** którą wygłosił kol. Stanisław Merczyński.

Wyświetleniu filmu w Kielcach odbyło się w dniu 25 września br. i zgromadziło około 250 osób.

Prelekcję w Tarnowie i Kielcach wygłosił kol. Jan Kocznur.

Film, wykonany przez Ministerstwo Sprawiedliwości, ilustrował życie więźniów i przebieg odbywania kary w nowoczesnych typach więzień polskich.

Administracja: ul. Piusa XI nr 60. **Administrator:** Stefan Gulczyński. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Redakcja: Warszawa, Grażyny 1 m. 17, tel. 4-38-41. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostórkiewicz (Lwów), Stanisław Merczyński (Kraków), Jerzy Horski i Czesław Przymusiński (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Zw. Zrzeszeń Młodych Prawn. R. P.

Sekretarz Redakcji: Mirosław Kulesza

Prenumerata roczna -- **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie zawiadamia, że **w dniu 22 listopada 1937 roku, o godzinie 20 m. 15,** w lokalu Zrzeszenia (przy Z. A. P.) Al. Jerozolimska 11 m. 5 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybór Przewodniczącego.
3. Odczytanie i zatwierdzenie protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
4. Sprawa zmiany prawa o ustroju adwokatury.
5. Uzupełniające wybory do Sądu Koleżeńskiego.
6. Wybory rzecznika oskarżenia.
7. Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowych prac Zrzeszenia.
8. Wolne wnioski.

Konkurs na pracę naukową

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. w porozumieniu ze Zjednoczeniem Notariuszów R. P. ogłasza konkurs na pracę naukową z prawa notarialnego, hipotecznego i rzeczowego na następujących warunkach:

1) W konkursie mogą wziąć udział członkowie Z. Z. M. P. oraz niezrzeszeni dyplomowani praktykanci zawodów prawniczych.

2) Tematy nadsyłanych prac mogą być wyłącznie z zakresu prawa notarialnego, hipotecznego i rzeczowego (de lege lata, bądź de lege ferenda).

3) Nie stawia się ograniczeń co do rozmiaru prac.

4) Prace, pisane na maszynie (po jednej stronie arkusza) powinny być zaopatrzone godłem. W załączonej do pracy zamkniętej i opatrzonej tym samym godłem kopercie należy umieścić imię, nazwisko i adres autora

Prace, nie opatrzone godłem — nie będą oceniane.

5) Prace należy nadsyłać pocztą pod adresem Zjednoczenia Notariuszów R. P. Warszawa, ulica Marszałkowska 97 m. 2, w terminie do dnia 15 listopada 1937 r. włącznie (decyduje data stempla pocztowego).

6) Za najlepsze prace wyznacza się dwie nagrody pieniężne: I-szą w kwocie zł. 350 i II-gą w kwocie zł. 200.

7) Jury składać się będzie z Przewodniczącego, wskazanego przez Zjedn. Notar. R. P, oraz 4 członków — po 2-ch przedstawicieli Zjedn. Not. R. P. i Z. Z. M. P. Jury rozstrzygające bezwzględną większością głosów ma prawo łączyć i dzielić nagrody, jak też i nie przyznawać nagród — w zależności od poziomu nadesłanych prac.

8) Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed dn. 1 stycznia 1938 r. i będzie podane do Wiadomości w „Przeglądzie Notarialnym", „Współczesnej Myśli Prawniczej", oraz w innych czasopismach.

9) Rada Naczelna Z. Z. M. P. zastrzega sobie prawo drukowania zarówno prac nagrodzonych, jak i najlepszych z pośród prac nadesłanych po zamknięciu konkursu — we „Współczesnej Myśli Prawniczej", bądź w innym czasopiśmie prawniczym („Przegląd Notarialny") lub oddzielnej broszurze. Autorom wydrukowanych prac będzie służyło — niezależnie od przyznanej im nagrody — honorarium wg. przyjętej stawki redakcyjnej.